Nr. 123 (1595). Warszawa, Niedziela 7 Maja 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 550.—
bez odnoszenia „ 500.—
Na prowincji miesięcz. „ 550.—
Zagranicą „ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 100
Nekrologi „ 50
zwyczajne „ 50
drobne za jeden wyraz „ 15
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-79, Admin. 129-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Rada Naczelna P. P. S. Dnia 14 i 15 maja r. b. o godz. 10 rano w lokalu Z. P. P. S. odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. z nast. porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie C.K.W. 2) Akcja wyborcza. 3) Sprawa Międzynarodówki. 4) Wolne wnioski.

SEKRETARJAT GENERALNY.

Komedja „jednego frontu".

II.

W poprzednim art. wykazaliśmy, że taktyka „kominternu", tego posłusznego narzędzia państwowości rosyjskiej, z natury rzeczy musi być inną, niż taktyka zachodnio - europejskiego socjalizmu, gdyż rosyjska nowa ekonomiczna polityka stwarza dla bolszewików sytuację bez wyjścia, w której jednocześnie są oni opiekunami kapitalistów, „socjalistycznym rządem", oraz organizatorami proletarjatu. Sytuacja taka jest niemożliwa i pcha bolszewików, między innemi, do awantur w zakresie międzynarodowym. Słowem, niema tu gruntu do współdziałania z socjalistami. „Jednego frontu" niema.

Ale bolszewicy chcą stworzyć fikcję „jednego frontu" dla celów polityki państwowej Rosji Sowieckiej.

Oczywista, rzucając to hasło, bolszewicy mają także i inne cele na oku. Chodzi im np. o osłabienie walki socjalistów z komunistami, tak konieczne dla nich zwłaszcza dzisiaj, gdy rządy bolszewickie bankrutują w sposób oczywisty. Dziś, gdy w bolszewickiej Rosji coraz liczniejsze są wypadki ludożerstwa, cóż może być korzystniejszego dla komunistów, jak zamącenie w głowach proletarjatu hasłem „jednego frontu"? Berlińska konferencja daje hasło: „w obronie rosyjskiej rewolucji, w obronie Rosji głodującej", ale, oczywista, to hasło jest iluzją, — będzie chodziło nie o rewolucję, lecz o obronę polityki bolszewickiej — inaczej przecież „jeden front" jest niemożliwy. A w ten sposób hasło to osłabia organizacyjnie i ideowo parcie socjalistów przeciw komunizmowi i rządom bolszewickim, na czem osłabiony bolszewizm ogromnie zyskuje.

Nie ulega także wątpliwości, iż komintern z taktyki „jaczejek" nie zrezygnuje. Zapominać o tem znaczyłoby nie rozumieć swoistej jezuickiej taktyki bolszewizmu, nie znającej żadnej etyki w stosunku do partji socjalistycznych. Radzimy ciekawym przejrzeć „Tezy o budowie i organizacyjnej pracy partji komunistycznych" (Moskwa 1921) — tam czytelnicy znajdą bardzo szczegółowo opracowane wskazówki dla rozsadzania partji socjalistycznych. Otóż taktyka „jednego frontu" nietylko ułatwi tworzenie „jaczejek" komunistycznych, ale i dostarczy mówcom komunistycznym audytorjum robotniczego, którego im tak brakuje.

A ileż nikczemności tkwi w nieuwalnianiu więźniów politycznych, socjalistycznych w Rosji; bez takiego uwolnienia przecież „jeden front" jest nie do pomyślenia. Tymczasem w Rosji, jak widzieliśmy, rozpoczyna się nowy okres teroru przeciwko socjalistom i, co najważniejsza, ten teror jest logicznym wynikiem NEPu. Oto „Wiestnik" mieńszewików donosi o zamordowaniu zesłanego do Turkiestanu mieńszewika Astrowa, o aresztowaniu członka Centralnego Komitetu mieńszewików tow. Bera, o kolosalnych aresztowaniach mieńszewików w Charkowie, Chersoniu, Mikołajewie i t. d. Zaś Radek, który w Berlinie obiecał, że przynajmniej eserzy w słynnym procesie nie będą skazani na śmierć, dostał publiczną naganę od Lenina, zaś „Narkomjust" Kurskij oświadczył, iż „przyjęte przez rosyjską partję komunistyczną zobowiązanie zrzeczenia się kary śmierci bynajmniej nie wiąże sądu moskiewskiego". Lenin, jak widzieliśmy, grozi poprostu rozstrzelaniem wszystkich mieńszewików. Gwałtowna odezwa zagranicznej delegacji rosyjskich mieńszewików stwierdza, iż bez sądu i śledztwa bolszewicy wysyłają socjalistów do najodleglejszych miejscowości na śmierć głodową. Szczególnie się prześladuje socjalistyczny związek młodzieży, którego członkowie muszą urządzać po więzieniach protesty głodowe; w Moskwie w więzieniach protestują głodówką lewi eserzy, siedzący bez sądu po dwa i więcej lat. I oto mieńszewicy rosyjscy, jak Abramowicz, Dan i Martow (ci sami, którzy popierali berlińską konferencję w obronie „jednego frontu"), kończą cytowaną odezwę w sposób następujący:

„W obliczu całego świata piętnujemy nikczemną politykę zbankrutowanych rewolucjonistów, gubiącą rosyjską rewolucję i uniemożliwiającą wytworzenie „jednego frontu" w zakresie międzynarodowym".

Takim językiem rozpaczy mówią o bolszewikach inicjatorzy „jednego frontu". A w Wiedniu na nowo wra walki komunistów z takimi inicjatorami berlińskiej konferencji, jak Adler i Bauer. Zaś we Francji, gdzie komuniści mają znaczniejsze wpływy, odrzucają oni na swej partyjnej Radzie naczelnej hasło „jednego frontu", gdyż we Francji jest mniej potrzebne, skoro znaczniejsze wpływy i tak się posiada. Próżno obrońcy „jednego frontu" dowodzili, że jest on konieczny ze względu na... politykę bolszewicką w Genui... Charakterystyczne, że właśnie tam, gdzie komuniści w praktyce politycznej mało różnią się od socjalistów — we Francji — odrzucają oni „jednolity front". Odrzucają go zatem tam, gdzie to hasło najmniej byłoby kłamstwem i mogłoby przynieść korzyść socjalistom!

Ataki europejskiej reakcji wywołują parcie niepowstrzymane proletarjatu w kierunku zjednoczenia i utworzenie prawdziwego „jednego frontu" jest rzeczą może już niedalekiej przyszłości. Zjednoczenie 2-iej i wiedeńskiej międzynarodówki oraz soc. partji, stojących poza obecnemi międzynarodówkami, jak włoska, polska, czy jugosłowiańska, jest rzeczą konieczną i nieuniknioną. Ale ten „jeden front" może być tylko frontem socjalizmu, stojącego na gruncie demokracji. Wszelka próba sztucznego łączenia wielkiego socjalistycznego ruchu proletarjackiego z polityką bolszewicką nie przyśpiesza utworzenia „jednego frontu" (jak sądzą naiwni), lecz opóźnia. Iluzje bolszewickie już się kończą i sztuczne zatrzymywanie okwitania tych iluzji do niczego nie prowadzi. Gdy obserwujemy, jak systematycznie „Komintern" traci swe wpływy, a polityka bolszewicka — całą swoją popularność w środowiskach robotniczych — rozumiemy, iż próba łączenia ruchu socjalistycznego z temi gnijącemi przeżytkami byłaby tylko osłabianiem wielkiego dzieła międzynarodowego zjednoczenia socjalistycznego proletarjatu!

Kazimierz Czapiński.

Listy z Genui.

29 kwietnia.

Telegraf poniósł po świecie teksty odpowiedzi niemieckiej i rosyjskiej. Cały świat noty te przeczytał i zdobył możność interpretacji. Z tej interpretacji na miejscu, w Genui, i w Paryżu zrodziło się kilka incydentów. Nasamprzód p. Seydoux, ekspert francuski, oświadczył, że nie może uczestniczyć w rokowaniach komisji ekspertów, do której p. Cziczerin wprowadził po cichu dokument, nikomu nie znany, a mianowicie memorandum w przedmiocie protokułu londyńskiego ekspertów, które to memorandum w żądaniach swoich idzie znacznie dalej, niż nota — odpowiedź sowiecka. Eksperci oficjalnie znali tylko tę drugą, dowiedzieli się przygodnie, że istnieje tekst drugi, nad którym mieli dyskutować. P. Seydoux oświadczył, że w tych warunkach wychodzi z komisji, ażeby zaprotestować przeciwko nielojalności sowieckiej.

Kwestja ta zajęła całe posiedzenie podkomisji dla spraw rosyjskich, zwołane następnego dnia rano (pomimo niedzieli). Byli obecni przedstawiciele pięciu państw zapraszających, Polski, Rumunji, Szwecji i Szwajcarji. Tu p. Schanzer oświadczył, że memorandum rosyjskie jest bez znaczenia, że Rosjanie, jak świadczy o tem nota Cziczerina ogłoszona wczoraj jeszcze, wycofali ją, że on, Schanzer, zapowiedział Rosjanom, aby więcej dokumentów takich nie składali na stole komisji i podkomisji po za wiedzą i wolą konferencji. Reprezentant Japonji baron Ishii zwrócił uwagę zebranych na to, że w stosunkach dyplomatycznych z bolszewikami najdalej idąca ostrożność jest konieczna. Japonja pod tym względem ma poważne zastrzeżenia do poczynienia, opierając się na wspomnieniach ze stosunków z republiką bolszewicką Czytą; *podczas rokowań bolszewicy fałszowali dokumenty, raz podpisane i wpisywali do nich wyrazy, których nie było.*

Dokument został wycofany, oświadczono, że nie istnieje i nie istniał. Eksperci zgromadzą się tegoż wieczoru, aby rozważyć odpowiedź rosyjską.

Odpowiedź niemiecka dała również początek incydentom. P. Barthou nie chciał przyjąć jej pod uwagę, ile że zawierała „twierdzenia kłamliwe". Wyrazy podobne mieściły się w liście dyplomatycznym p. Barthou i wywołały cały skandal. Wirth założył protest przeciwko oskarżeniu, wysoce dotkliwemu dla miłości własnej delegacji niemieckiej.

Nie będziemy tu opowiadali poszczególnej, z dnia na dzień, z godziny na godzinę prowadzonej kroniki tych wszystkich zajść, które wiążą się ze stanowiskiem państw, zgromadzonych w Genui w przedmiocie uznania rządów sowieckich i eksploatacji Rosji. Co dnia spotykają się w tej sprawie i, boleśnie odczuwając te spotkania, punkty widzenia angielski i francuski. Anglja chciałaby jaknajprędzej zakończyć rokowania z sowietami. Lloyd George, gdy przed kilku miesiącami wystąpił z propozycją zjechania się w Genui, oddawna już przeżył wewnętrznie całą sprawę i wewnętrznie uznał sowiety de jure, dał im pieniądze na odbudowę, widział już odbudowę w pewnej części Rosji, dokonywaną za pieniądze angielskie, widział już nawet zboże, które ładują w porcie morza Czarnego i z którego to zboża robotnik angielski je chleb codzienny, widział już drzewo budulcowe, ładowane na statki angielskie w Archangielsku.

Inaczej Francuzi. Dla nich pomysły Lloyd George'a były zupełną niespodzianką. Wewnętrznie ani Izba francuska, ani rząd obecny francuski nie byli jeszcze dojrzali do podjęcia rokowań z rządem sowieckich „uzurpatorów". W szczególności p. Poincaré, przyjaciel p. Paléologue'a, dawnego ambasadora francuskiego na dworze Mikołaja, sam blisko i z całego usposobienia swego związany z carską Rosją, chętnie słuchający carskiej emigracji dyplomatów, ministrów, mężów stanu i bankierów, osiadłych w Paryżu — nie chciał słyszeć o rozmowach dyplomatycznych z bolszewikami. Uważał to za farsę. Godził się na to, aby posyłać do Berlina dziennikarzy i konsulów, aby tam mówili z Radkiem. Przyjmował memorjały, jakie mu tenże Radek za pośrednictwem komunistów francuskich składał w Paryżu. Ale to był stosunek, jak gdyby zupełnie objektywny, stosunek poznania raczej, niż wejścia na drogę wymiany interesów, a mniej jeszcze pojmowanie tego stosunku pod kątem równości.

P. Poincaré nie miał nigdy umysłu twórczego, ani wyobraźni. P. Poincaré był bardzo dobrym adwokatem, cywilistą. Aby dojść do celu, musi zawsze wychodzić z pewnych założeń danych, pewnych, to znaczy zapisanych, stwierdzonych w akcie, w obligu, w liście. Puszczać się na niepewne drogi domysłów, przypuszczeń, szukać — to nie jego rzecz. Onby nigdy nie był wpadł na pomysł zawarcia sojuszu z Rosją, albo „entente cordiale" z Anglją Edwarda VII. Każdy z tych aktów dyplomatycznych zawierał olbrzymią moc ryzyka, ale gdy już oba te akty zastał gotowe, zapisane, parafowane, podpisane — wyciągnął z nich wszystkie korzyści dla jednego celu, który naprawdę przyświecał lotaryńczykowi: dla wypędzenia Niemców z Alzacji. Od zawieszenia broni, w szczególności od chwili, kiedy przekonał się, że go ponownie prezydentem rzeczypospolitej nie obiorą, p. Poincaré, myśląc o powrocie do władzy, nie przestawał bić w wielki dzwon nacjonalizmu

Niemcy muszą oddać wszystko, co mają, a jeżeli nie dadzą dobrowolnie, zajmiemy porzecze Ruhry, tak samo, jak zajęliśmy porzecze Saary. A p. Tardieu, zazdrośnie zerkający w stronę foteli ministerjalnych, łączący lekkomyślność p. Clemenceau z bezczelnością własnego ojca, agenta giełdy paryskiej, niedawno zmarłego miljonera — licytuje p. Poincaré, wołając: do Berlina!

Ale Francja jest tu odosobniona. Jest przedmiotem drwin nawet, zdziwienia zawsze. I Niemcy, którzy z całej siły dążą do rozbicia aljantów z czasu wojny, — mają tu często grę bardzo ułatwioną. Albowiem p. Barthou protestuje nazewnątrz — to dla nacjonalistycznej Izby francuskiej — pomimo, że osobiste jego stosunki z Lloyd George'm są najlepsze. I pomimo manifestacji Lloyd George'a, lorda Birkenheada, sekretarza premjera angielskiego Grigga, które tu się rozumie, jako zwrócone przeciwko Francji — stosunki osobiste mężów stanu pozostają najlepsze. Lloyd George czyni wszystko, co może, aby konferencję uratować aktem, posuwającym naprzód sprawę pokoju, sprawę gwarancji pokoju, sprawę handlu międzynarodowego, sprawę handlu z Rosją, sprawę odbudowania Rosji; chce uznać sowiety de jure, chce dać Rosji fundusze na odbudowę; p. Barthou czyni, co może, aby jeszcze sowietów nie uznać, aby przeciągnąć możliwie długo kwestję ich „nowicjatu“ jako rządu, aby otrzymać od nich możliwie daleko idące gwarancje spłaty długów wszelkiego rodzaju i procentów od tych długów.

Nikt nie wątpi we Francji, że ten maksymalistyczny program nie da się urzeczywistnić, tem więcej, że w liczbie państw, które zgłosiły efektywną, w gotówce wypłacaną pomoc Rosji sowietów niema Francji i p. Lloyd George złośliwie odpowiedział panu Barthou na jego zarzut, że memorandum angielskie czyni wrażenie kazania protestanckiego: „tak, być może, że ja mówię kazania protestanckie, ale postępuję, jak w kościele protestanckim: zaraz po kazaniu chodzę z tacą i zbieram fundusze. (Znaczyło to: a pan, panie Barthou, coś pan zebrał?). Barthou nie ma do zgłoszenia żadnych funduszów, świadczących o udziale Francji w odbudowie Rosji (mówiąc o gotówce).

P. Barthou istotnie prowadzi tutaj politykę, którą historyk późniejszy określi, jako obstrukcjonistyczną. Na podkomisji politycznej prowadzi spór bezustanny z Lloyd George'm. Zapowiada nieobecność swą. Grozi. Wyjeżdża. Lloyd George żartuje, ale i gniewa się. Kłótnie te i djalektyczne pojedynki czynią zarówno wewnątrz samych komisji, jak i nazewnątrz — jaknajgorsze wrażenie. P. Lloyd George, kiedy p. Barthou zapowiedział, że chce pojechać do Paryża na czas bardzo krótki, oświadczył: znam już jeden taki wyjazd delegata francuskiego; pojechał na czas jednej tylko doby i nie... wrócił (członkowie podkomisji śmieją się). Nauczony doświadczeniem, muszę z goryczą przyjąć wiadomość o wyjeździe. Konferencja nie może skończyć się fiaskiem. Zostanę aż do jej ukończenia bez względu na czas, jakiego wymagać będzie... P. Barthou tłomaczy się, że musi wyjechać na czas dwudziestu czterech godzin, aby poradzić się p. Poincaré. Obrady trwać będą dalej bez przerwy...

Słuchacz i czytelnik, przyglądając się bliżej delegacji francuskiej — na chwilę nie ma wrażenia, aby te wszystkie zastrzeżenia francuskie, spory, kłótnie, djalektyczne sztuki — były istotnym wyrazem nastroju delegacji francuskiej w Genui. Tak np. wczoraj w pewnej chwili p. Barthou zastrzegł się, że o sprawie redukcji długów albo uznania de jure, on decydować nie może, bo to wchodzi w kompetencję... parlamentu. Lloyd George: „oczywiście, że parlament francuski, zarówno jak parlamenty wszystkich krajów, ratyfikują traktaty, ale ja, jak i pan jesteśmy tutaj po to, aby traktat zawrzeć. A więc jakie pan widzi wyjście z tego koła zaczarowanego?“

Wszystkie te napozór zadziwiające posunięcia p. Barthou znajdą łatwe wyjaśnienie. P. Barthou tak samo dobrze obeznany jest ze zwyczajami parlamentarnemi, jak p. Lloyd George. Cała jego obstrukcyjna polityka — obliczona jest na Paryż. Lloyd George wspomniał w jednem z pierwszych swoich przemówień o „psach wyjących w każdym kraju“. (Miało to być pokwitowanie z odebrania ostatniego numeru „Times'a' z obraźliwym artykułem Wickham Steed'a). P. Barthou musi się liczyć z „psami wyjącemi“ opinji publicznej swojego kraju. Poczta, telegraf, telefon przynoszą co dnia jaknajgorsze wiadomości (najgorsze w stosunku do oceny konferencji, jej znaczenia, jej wartości, jej fatalnych niebezpieczeństw!); sypią się, niby burza gradowa interpelacje nacjonalistów; prasa bulwarowa oszalała, p. Poincaré wygłasza wyzywającą mowę w Bar - le - Duc. Trzeba uspokoić tę nieprzytomną opinję. Trzeba tym „psom wyjącym“ p. Lloyd George'a rzucać ochłapy, aby ucichły.

Rzymianin mawiał fortiter in re, suaviter in modo — mocno, o ile o rzecz chodzi, delikatnie — o ile o formę. P. Barthou postępuje odwrotnie. Jest bardzo mocny w „formie“. Protestuje. Wywołuje przerwy. Zgłasza zastrzeżenia. Niekiedy grozi. P. Seydoux wychodzi z komisji.

Niema dnia bez krzyku, bez wstrząśnień nerwowych, bez widma — wcześniejszego, niż przypuszczali pesymiści, końca. Ale co do istoty rzeczy — jest zgoła inaczej. P. Seydoux — najmocniejsza głowa, najtęższy podobno ekspert na konferencji — wrócił. I pomimo wszelkich hałasów i awantur — w ciągu kilku godzin komisja redakcyjna uzgodniła oba teksty wstępu do memorandum w sprawach rosyjskich. Tekst angielski pozostał podstawą. Nic dziwnego: miał za sobą nietylko Anglika (sir E. Grigg), ale i Włocha (baron Avezzano) i Szwajcara (Motta)., Francja zaś miała tylko za sobą p. Delacroix (Belga).

Tymczasem p. Cziczerin nudzi się. Był incydent niemiecki, był incydent polski. Dziś mamy incydent memorandowy. P. Cziczerin uważa, że zadługo każą mu czekać na odpowiedź, którą tydzień temu złożył. Uważa też, że cierpliwość jego jest wyczerpana. Żąda wyjaśnienia. Jeżeli go nie otrzyma, będzie uważał, że jest wolny od ustępstw uczynionych w nocie, którą złożył i która była przedmiotem rokowań, pytań i odpowiedzi, i posłużyła za punkt wyjścia dla podkomisji politycznej do ułożenia memorandum, o którem mowa, a które to memorandum niektórzy chcieli tu nazywać — ultimatum wobec bolszewików. W odpowiedzi na tę prowokację, która tu już nikogo nie dziwi, ogłoszono wczoraj wstęp, nie czekając na ciąg dalszy, dotychczas nie przyjęty w ostatecznej redakcji.

I ludzie skarżą się na brak sensacji.!

Stanisław Posner.

Mały feljeton.

PONURE ODKRYCIE.

. Ogół polski niedostatecznie jeszcze uświadamia sobie szczęście niepodległości. Są nawet jeszcze ludzie, jest ich nawet niemało i to wśród wysokiej nawet inteligencji, którzy wciąż po cichu chlipią za „tatą“ z Pitra albo i z Berlina. Są tacy, co z rozrzewnieniem przechowują paszport rosyjski a nawet niemiecki, fakt, który niejednokrotnie stwierdziłem. Jest ich wielu w Wielkopolsce i w b. zaborze rosyjskim. Są to smutne narośle, pozostałe po niewoli, ludzie urodzeni w niewoli i od powijaków do bata przyzwyczajeni, bat ten miłujący. Oby wymarli jaknajprędzej!

Te refleksje nasuwa mi posępnej treści rozprawa p. Janusza Iwaszkiewicza, która ukazała się w 6 numerze znakomitego miesięcznika: „Przegląd Warszawski“. P. J. Iwaszkiewicz w studjum swojem p. t. „Z historji czasów paskiewiczowskich“ czyni odkrycie, że jeden z wybitnych uczonych i publicystów polskich pokolenia powstaniowego, Franciszek Władysław Sobieszczański (umarł w r. 1878), był płatnym szpiegiem rządu rosyjskiego. Jest to potworne ale prawdziwe i rzeczywiste odkrycie. Sobieszczański, autor rozpraw naukowych treści historyczno - statystycznej, badacz i znawca Warszawy, współpracownik encyklopedji Orgelbranda, „Tygodnika Ilustrowanego“ „Kurjera Warszawskiego“, „Kłosów“, przyjaciel Odyńca, Wójcickiego, Deotymy, zaliczany swego czasu do najwyższych sfer Polski kulturalnej — był najpodlejszego gatunku płatnym szpiclem. Jest to odkrycie, które swą okropnością równa się tylko faktowi, już zdaje się nie podlegającemu wątpliwości, że Zygmunt Kaczkowski był istotnie szpiegiem austrjackim.

P. J. Iwaszkiewicz studjujący te czasy, posiada, jak się zdaje, wiele jeszcze tajemnic ukrytych. Powiada bowiem, co następuje: „Na listach szpiegowskich z tych lat (rządy Paskiewicza) możemy doszukać się nazwisk historycznych, imion potomków rodzin zasłużonych, wysokich dostojników kościelnych, profesorów Akademji Duchownej, luminarzy, literatury i sztuki — obok mętów społecznych najniższego gatunku“. „Miazmaty zarazy moralnej, jaką dokoła siebie roztaczały rządy rosyjskie, przenikały do wszystkich warstw i bujnie pleniły się na ówczesnej nader podatnej, bo ogołoconej przez emigrację z najtęższych sił moralnych i umysłowych glebie polskiej“.

Nie wątpię, że historyk odsłoni z całą bezwzględnością i odwagą maskę tych ponurych czasów. Dość już obłudnej, sentymentalnej i niebezpiecznej metody gadania tylko pięknie o przeszłości. Ma historja wiekowej niewoli polskiej swych świętych i swych bohaterów, ma czyny nadludzkiej siły i wielkości ducha, ma męczenników wytrwałych i wzniosłych — tych czcijmy, tym stawiajmy pomniki w bronzie i, co ważniejsze, w czynach. Ale trzeba również odsłonić drugą stronę prawdy polskiej, ohydną nędzę moralną i upadek, do jakich doprowadzał zaborca mnóstwo ludzi. Niechaj młode pokolenie chowane już w wolności patrzy w janusowe oblicze przeszłości niewolnej, aby poznawszy otchłań jej cierpień, wzlotów ale i hańby, zaciekło się w ukochaniu wolności, przysięgło nie dopuścić do powrotu jarzma, które zaledwie cztery lata temu opadło.

Zysław.

Jako uzupełnienie powyższych wywodów, niech posłuży inne jeszcze smutne odkrycie. Oto p. Wiktor Przecławski w swojem dziele o Felicjanie Faleńskim przytacza z pamiętników poety wiadomość, że Deotyma pobierała od Rządu carskiego dożywotnią pensję 1500 rb. („równie jak i Odyniec — trudno wiedzieć za co“). P. Przecławski do tego dodaje: „Fakty powyższe przez Faleńskiego podane są niestety, faktami. W archiwach warszawskich w aktach tajnych, przez Rosjan pozostawionych nie brak odnośnych dowodów. Zostaną one przezemnie zużytkowane w specjalnem opracowaniu. Uwagę tę cytuję tu z obowiązku, pełną na siebie przyjmując odpowiedzialność za to niejako potwierdzenie notat Faleńskiego“. *Redakcja.*

Jak Rząd walczy z drożyzną.

Pragnąłbym na tem miejscu oświetlić i omówić pokrótce sprawę ostatniej 15-to krotnej podwyżki stawki celnej na papier, która z dniem 1 maja r. b. weszła w życie.

Otóż z powodów, zwyczajnemu śmiertelnikowi zupełnie niezrozumiałych, od 1-go maja r. b. obowiązuje nowe cło na papier satynowany drukowy w wysokości 45 mkp. od kg., zamiast 3 mkp. od kilograma jak dotychczas, co jest z jednej strony olbrzymim sukcesem dla krajowych fabrykantów papieru, a z drugiej jest to niezawodnie nową klęską dla konsumentów tego w pojęciu kulturalnem całkiem niezbędnego artykułu.

Papiernie krajowe już dotychczas korzystały ze stanowiska monopolowego, albowiem, mając tanio surowiec, węgiel i siłę roboczą, stworzyły kartel, który każdego miesiąca dyktuje odbiorcom ceny za papier na kilka miesięcy przedtem kupiony i w znacznej części zadatkowany. A obecnie przez uzyskanie cła ochronnego w wysokości 15-to krotnej stawki dotychczasowej, krajowe fabryki stworzyły sobie wprost idealne warunki na niekorzyść spożywców, ponieważ z góry mają zyski zapewnione, wyłączywszy skutecznie konkurencję zagraniczną, i jednocześnie stworzywszy trust, ustanawiający każdego miesiąca ceny dowolne. Znamiennym chyba jest fakt, że późną jesienią ub. r., kiedy marka nasza tak znacznie się poprawiła, papiernie krajowe obniżyły ceny zaledwie o kilka procent, podczas, gdy na rynku papierniczym ceny spadły o 30 — 40%.

Wobec popierania takich paskarskich dążności przez Rząd nasz, niepodobna oprzeć się wrażeniu, że Rząd, który niedawno „wypowiedział wojnę drożyźnie“, ma na celu raczej mydlenie oczu. Sprawa papieru jest tego nowym dowodem. Papier dla społeczeństwa kulturalnego jest równie ważnym artykułem jak mięso, nabiał, lub tłuszcze.

Szkoda, że nasz Sejm nie ma żadnego

---

1)

STEFAN GRABIŃSKI.

—o—

Dziwna stacja.

(Fantazja przyszłości).

Mignęła jak przez sen latarnia morska Vendres, pierwszego większego portu po tamtej stronie Pireneów. Piekielny pociąg nie zwolnił biegu. Wyszedłszy z Barcelony niespełna 50 minut temu, zmierzał z zawrotną chyżością przeszło 400 km. na godzinę w stronę najbliższej stacji, którą miała być dopiero Marsylja.

Stalowa wstęga wozów, jak wąż w potężnych przegubach śmigała ruchem strzały wzdłuż wybrzeża, zataczając szeroki łuk zatoki Ljońskiej. W oknach od lądu stało w glorji zachodu ogromne, sierpniowe słońce — po stronie przeciwnej przechodziła powoli w granat ultramarina morskiej roztoczy. Było koło godziny siódmej wieczorem...

Infernal Méditerrané *) Nr. 2 rozpoczynał jak zwykle z rozmachem swą brawurową turę dookoła Morza Śródziemnego. Poruszany prądem elektromagnetycznym o olbrzymiem napięciu, pociąg okrążał kotlinę śródziemnomorską w przeciągu mniej więcej pięciu dni. Punktem wymarszu była Barcelona. Przerzuciwszy się przez jedną z przełęczy pirenejskich, pędził Infernal równią południowo-francuską aż do Marsylji, by stąd po kilkuminutowym postoju przez Toulon i Nizzę przesunąć się lotem błyskawicy popod stokami Alp po Rivierze francusko-włoskiej i oprzeć aż w Genui. Tu na 3 godziny porzucał wybrzeże i przemierzywszy dolinę Padu, zawijał na kwadrans do Wenecji. Następowała potępieńcza jazda wzdłuż wybrzeża dalmatyńskiego z postojem w Raguzie, huraganowy pęd na przełaj przez Bałkan bez tchu, bez spoczynku i dłuższy przystanek w Konstantynopolu. Tu, nad zatoką Złotego Rogu, na pograniczu dwuch światów, zatrzymywał się piekielny pojazd na całą godzinę, by zaczerpnąć oddechu do dalszej podróży. A gdy już w dal rzucać poczęły swe cienie tureckie meczety i gwizdy przeciągłe sygnałów głosiły hasła odlotu, spadał z bloków żelaznych most zwodzony i olbrzymią zworą łączył na chwil parę Europę z Azją. Pociąg szybki, jak myśl, wpadał na ruchomy pomost, przemykał w kilku sekundach ponad Bosforem i zapuszczał się w kręty labirynt przestrzeni małoazjatyckiej. Droga ze Smyrny przez Bejrut, Jaffę, Synaj i mostem przez kanał Sueski była jednym pięknym, jak wschodnie marzenie snem. Od Aleksandrji szedł już szlak kolejowy prosto, bez uskoków, jak sierpem rzucił przed siebie, tuż nad brzegiem morza. Z południa wionął żar pustyni, z północy spływała na skrzydłach mokrego wiatru pieszczota fal. Przed oczyma podróżnych rozkładały się w błyskawicznej zmianie bugaje palm zielonych, złotożółte wydmy piachów, miast białych oślepiające miraże. Pijany ruchem pociąg mijał Tripolis, przecinał w momentalnej rewji Tunis, Algier i w heroicznym biegu wił się po skalnych wydrożach Marokka. A że ta część jazdy końcowa przypadała zwykle na godziny przedwieczorne, przeto zdał się pociąg gonić w tęsknocie wielkiej za słońcem, co jak żagiew czerwonozłociste szło przed nim w stronę Atlantyku. I zdarzało się nieraz, że gdy docierał do Ceuty, ono w pełni swej chwały zanurzało się w nurtach oceanu. Tedy pożegnawszy słońce, przystawał Piekielny na chwil parę na Punta Leona i gotował się do szalonego skoku. Na znak portowej syreny wypadały równocześnie z przylądków po obu stronach Gibraltaru stalowe przęsła Mostu Herkulesa, cudu techniki XXI stulecia i podawszy sobie gigantyczne ramiona ponad cieśniną, związywały żelazną spójnią Afrykę z Europą. Z furją wspinał się pociąg na tor nadpowietrzny, z pasją szaleńca przefruwał pomiędzy pierzejami mostowych łuków i po kilku minutach ślizgał się już po szynach lądu Hiszpanji. A gdy już srebrzysta Jutrzenka wyłaniała się z fal zatoki Valencji i poranny ciąg gołębi pocztowych od Balearów zwiastował światu narodziny dnia, wjeżdżał Infernal tryumfalnie w podziemia dworca w Barcelonie. I wtedy witały go entuzjastyczne okrzyki tłumu i podziw oczekującej gawiedzi:

— Bravo toro! Tren diabolico! Viva bestia de infierno!

Świetny, pięciodniowy raid **) był ukończony... Tak obiegał Piekielny obrzeża śródziemnomorskie od lat pięciu, t. j. od chwili, gdy jakiś londyński globe-trotter***) wpadł na pomysł puszczenia w ruch podobnego pociągu. Projekt, rzucony jakby od niechcenia w jednym z wstępnych artykułów „The international sportsman“, spotkał się z gorącem uznaniem sfer turystyczno-podróżniczych. Zawiązało się natychmiast międzynarodowe przedsiębiorstwo, „The International Mediterranean Railway-Association“, w którego skład weszło w charakterze akcjonarjuszy kilku multimiljarderów reprezentujących cztery najbardziej interesowane potęgi śródziemnomorskie, t. j. Anglię, Francję, Włochy i Hiszpanję. Towarzystwo, zdobywszy znaczny kapitał obrotowy i zapewniwszy sobie wydatną pomoc odnośnych rządów, przystąpiło natychmiast do budowy trasy śródziemnomorskiej. Zadanie było olbrzymie, gdyż ze względu na anormalną chyżość przyszłego pociągu nie mógł tor jego nigdzie przecinać się z istniejącemi dotąd i nowa linja kolejowa musiała zachować od początku do końca zupełną niezależność od sieci dróg zwyczajnych. Równocześnie pod kierownictwem pierwszorzędnych sił fachowych składano „garnitur“ wozów i budowano maszyny.

Ponieważ siłą poruszającą miał być prąd dynamo-elektryczny, którego zadaniem było wytworzenie potężnej chyżości przeszło 400 km. na godzinę, przeto i konstrukcja pociągu odbiegała znacznie od dotychczasowej normy i wymagała niezwykłej precyzji w wykonaniu całości.

Po roku nowa kolej była gotowa i przy udziale międzynarodowych delegacji nastąpiło uroczyste otwarcie przestrzeni. Wśród niemilknących wiwatów wielojęzycznego tłumu Piekielny Śródziemnomorski, strojny w bandery anglo-romańskie, opuścił halę dworcową w Barcelonie i z szatańską chyżością poszybował w stronę śnieżnych szczytów Sierra del Cadi. Entuzjazm widzów przeszedł wszelkie granice. Uroczystość otwarcia zmieniła się w wielkie święto międzynarodowe, które odbiło się głośnem echem w prasie. Z licznych artykułów dziennikarskich na ten temat bił ton tryumfu i dumy; pisano o genjuszu Europy, o gigantycznym rozwoju techniki w. XX, stawiano najzuchwalsze horoskopy na przyszłość.

(D. c. n.).

*) „Piekielny śródziemnomorski“.

**) Bieg.

***) Obieżyświat.

wpływu na rozporządzenia, dotyczące stawek celnych. i tak doniosłe zagadnienia gospodarcze bywają rozstrzygane według widzimisię fabrykantów, rządzących w Min. przemysłu i handlu.

Publiczność już w niedługim czasie odczuje skutki tego zarządzenia, płacąc jeszcze wyższe ceny za niezbędne książki i kajety, jeżeli nieznaczna krajowa produkcja papieru będzie korzystała z przywilejów bezprzykładnych.

Wolny słuchacz uniwersytetu warszawskiego, Antoni Opęchowski, napiętnowany w interpelacji posłów naszych z powodu zajść pierwszomajowych, napisał list do „Rzeczypospolitej": „Nieprawdą jest jakobym zgóry uplanował akcję prowokacyjną na dzień 1-go maja. W czasie pochodu znalazłem się na ulicy przypadkowo w charakterze widza, bynajmniej nie na czele zorganizowanej grupy".

P. Opęchowski zapewne również „przypadkowo", w ub. r. znalazł się na czele pochodu niedorostków, który prowokował socjalistów i wywoływał bójki i awantury. Naturalnie również i w tym roku p. Opęchowski „przypadkowo", „jako widz" włóczył się za pochodem socjalistycznym z gromadką niedorostków, a gdy uczestnicy rozchodzili się, wywoływał awantury z grupami żydowskiemi.

Jeżeli w tym roku Opęchowski nie urządził pochodu, jak w zeszłym, to tłumaczy się tem, że przed 1-ym maja wezwał go do siebie komisarz Rządu i pochodu zabronił. P. Opęchowski poradził sobie jednak w inny sposób.

Przy tej sposobności zapytamy się: co stało się z drzewcami „zdobycznych" sztandarów, które policja uprzejmie ofiarowała p. Opęchowskiemu?

W sprawie umowy zbiorowej w rolnictwie na Poznańskie i Pomorze

Układy nad nową umową zbiorową, toczone od dłuższego czasu w Poznaniu, zakończone zostały w niebywały sposób.

Jak wiadomo, rokowania trwały w dwóch osobnych pomieszczeniach, ponieważ „żółci" nie chcieli obradować przy jednym stole z przedstawicielami Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P. Rząd zgodził się na to, ustępując enpeerom. Po opracowaniu projektów umów, dwie równoległe komisje zeszły się dla uzgodnienia tych projektów i złożenia podpisów.

I tu zaczyna się prawdziwa heca! Żółci oświadczyli, że w żadnym wypadku nie podpiszą umów, które będą podpisane również przez Związek klasowy.

Przedstawiciele rządu, aby wybrnąć z sytuacji, zaproponowali wówczas, aby były podpisane 2 równobrzmiące egzemplarze: jeden przez „żółtych", drugi przez klasowców.

Tego było już zawiele. Zakrawało to na rozmyślne szykanowanie Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P. i sprzeczne było z ustawą o załatwianiu zatargów zbiorowych, która wyraźnie głosi, że przedstawiciele wszystkich zarejestrowanych związków opracowują wspólnie umowę, którą podpisują.

Jeżeli zaś enpeerowcy nie chcieli się zgodzić na podpisy wspólne, to rząd miał prawo jedynie zarządzić powszechne wybory. Ale rząd wolał iść po linji najmniejszego oporu i miał odwagę zaproponować organizacji robotniczej, aby się poniżyła dlatego, że „żółci" robili obstrukcję!

Oczywiście Związek Zaw. Rob. Rol. Rz. P. na to się nie zgodził, a ponieważ przedstawiciele rządu dali podpisać jedną umowę enpeerowcom, a drugą klasowcom, przeto Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P. oraz Zjedn. Wol. Zw. Zaw. w Polsce Zach. odmówiły podpisów i złożyły następujące oświadczenie:

„Wobec tego, iż na domagania się przedstawicieli Zjednoczenia Zaw. Polskiego, niżej podpisane organizacje od zawarcia i podpisania kontraktu dla robotników rolnych, pomimo przyrzeczenia przedstawicieli Rządu, oraz Zw. Pracodawców zostały pominięte, przyczem nie uwzględniono ich słusznych żądań i postawiono je przed dokonanym faktem zawartego kontraktu niniejszem oświadczamy:

a) że kontrakt ten jest jednostronny i bez naszego współudziału zawarty, dlatego *nie może nas obowiązywać*, tem więcej, iż ma cechy faworyzowania Zjedn. Zaw. Pol.;

b) że wobec niezdecydowanego stanowiska przedstawicieli Rządu na dyktatorskie zachowanie się Zjedn. Zaw. Pol., nie mamy pewności przy przyszłem ustalaniu zarobków czy będziemy brać udział i mieć jakikolwiek wpływ w obradach Komisji Cennikowej.

Oświadczamy przeto, iż kontrakt zawarty bez naszego współudziału *nas obowiązywać nie może i tem samem rezerwujemy sobie wolną rękę* co do dalszych działań, np. co do zawierania indywidualnych umów w poszczególnych majątkach.

Za Zw. Zaw. Rob. Roln. Rz. P.

(—) *J. Ludwisiak.*

Za Zjedn. Woln. Zw. w Polsce Zach.

Matuszewski i (podpis nieczytelny).

Daleko idąca uległość rządu wobec „żółtych" spowodowała zatem, że zawarte kontrakty nie obowiązują znakomitej części proletarjatu rolnego w b. zaborze pruskim, wobec czego nie zabezpieczono normalnej pracy na roli, co jest przecież głównym, jeżeli nie jedynym celem ze strony rządu w zawieraniu umów.

Ciekawe bardzo, czy Ministerjum Pracy zrozumie wreszcie nonsens podobnego położenia i co ma zamiar zrobić, aby sprawy te jednak załawić.

M. Nowicki.

W sprawie strajku dozorców domowych.

Od centrali Zrzeszeń lokatorskich Rzplitej Polskiej otrzymujemy nast. komunikat:

„Centrala Zrzeszeń lokat. R. P. ubolewa, że p.p. posłowie ks. Kaczyński i Gdyk działali w komisjach sejmowych przeciwko wspólnej uchwale Centrali Z. L. R. P. i zblokowanych Związków dozorców domowych w sprawie zlikwidowania strajku dozorców. Wszak Związek Chrześcijański dozorców domowych, rzecznikami interesów którego są ci panowie posłowie, podpisał się pod tą uchwałą i domaga się, aby umowy o płace były zawierane z dozorcami łącznie przez właścicieli domów i lokatorów. P.p. ks. Kaczyński i Gdyk, prowadząc ten Związek, wiedzą, jakiego rodzaju nadużycia mają miejsce na tle wynagrodzenia dozorców domowych. Czyż chcą, aby nadal przywłaszczanie cudzych pieniędzy miało miejsce? Wszak bronią oni własności prywatnej. W imię więc czego wybierają taką błędną i szkodliwą drogę? Dlaczego nie dążą do uzdrowienia stosunków i nie popierają jedynego rozumnego stanowiska, zajętego w tej sprawie i przez ich Związek".

O pomoc dla inwalidów wojennych

Otrzymujemy następujący komunikat:

Często spotykamy w pismach zawiadomienia o balach lub koncertach na rzecz inwalidów wojennych, i tworzą się komitety, które zbierają na ten cel pieniądze. Czerwony Krzyż stale zbiera na inwalidów wojennych. W ostatnich czasach w Warszawie powstały dwie nowe instytucje, zajmujące się zbieraniem funduszów na rzecz inwalidów wojennych, t. j. Towarzystwo Zagród Inwalidzkich, oraz fundusz imienia Ojca św-go.

Co się robi z funduszami, zbieranemi przez te instytucje, o tem inwalidzi wojenni nie wiedzą. Co robi Czerwony Krzyż z funduszami stale zbieranemi na rzecz inwalidów wojennych?

Czy zachodzi rzeczywiście potrzeba tworzenia w Warszawie nowych instytucji, zajmujących się zbieraniem pieniędzy na inwalidów? W Warszawie istnieje od roku 1918 Komitet Opieki nad Inwalidami przy ul. Marszałkowskiej Nr. 74, jest to jedyny komitet, który niesie pomoc inwalidom wojennym. Należałoby wszelką pomoc inwalidom wojennym scentralizować w jednym komitecie, i komitety nie powinny istnieć jedynie tylko do zbierania funduszów, ale do udzielania pomocy inwalidom wojennym. Przez tworzenie nowych komitetów nie tylko nie ułatwia się egzystencji inwalidom wojennym, ale utrudnia się pracę istniejącemu komitetowi.

Zarząd Koła Warsz. Zw. Inwalidów Woj. Rzp. Pol.

Czasopisma nadesłane.

Ukazał się Nr. 2 „Strażnicy Zachodniej" miesięcznika poświęconego sprawom kresów zachodnich. Poznań—Nakło, Zw. Obr. Kresów Zach.

Treść: J. Podkomorski — Traktat Wersalski a restytucja polskiego stanu posiadania na kresach zachodnich. A. M. Skałkowski — „Finis Poloniae". J. St. Bystroń — Górnośląska pieśń ludowa. A. Wojtkowski — O niektórych poglądach na historję Polaków pod panowaniem pruskiem. Pozatem rubryki — życie polityczne, życie ekonom., życie kulturalne, przegląd prasy.

„Wianki". Czasopismo ilustrowane, poświęcone pol. sztuce i kulturze art. Ukazał się z druku Nr. 4, zawierający nast. artykuły: Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu — M. M. Gumowski. Czy Min. sztuki i kultury będzie utrzymane? — K. Rutowski. O dom dla literatów i artystów polskich w Rzymie — Jan Pietrzycki. Państwowa Rada Sztuki. Imprezje m. t. przemysłu artystycznego. Kronika artystyczna. Nasze kilimkarstwo — S. Kaeprowski. Kilka słów o ceramice polskiej — St. Jagmin. Sztuka dziecka. Wystawa teatralna. Rubryka „Style i mody w strojach". Pozatem szereg wierszy oraz dział muzyczny, pióra H. Opieńskiego.

Przegląd Warszawski, Nr. 6, 1922 r., marzec. Treść: Karol Irzykowski, Na Giewoncie formizmu (teorja p. Chwistka); Janusz Iwaszkiewicz: Smutna karta z historji czasów Paszkiewiczowskich; Stanisław Pigoń: Pierwszy pomysł „Pana Tadeusza"; Witold Klinger: Rodowód Kalibana; Edwin Jędrkiewicz: Bo było tak...; Tadeusz Rittner: Drzwi Zamknięte, romans — Kronika: Stefan Kołaczkowski — poezja; P. W. — Ruch literacki w czasopismach; Tadeusz Kowalski, Stanisław Wędkiewicz — Przekłady i studja z literatur obcych; Lucjusz Komarnicki — Teatr; Stanisław Szczutkowski. Alfred Lauterbach — Sztuki plastyczne; Felicjan Szopski — Muzyka; Tadeusz Kotarbiński — Filozofja; Jan St. Bystroń — Socjologja; Stefan Wierczyński — Bibljografja.

Książki nadesłane.

Nakładem Tow. Wyd. „Ignis" ukazał się tom liryk znanej poetki p. J. K. Iłłakowicz, p. t. „Śmierć Feniksa", zawierający trzy zwarte cykle o niepospolitem pięknie szczerego, oryginalnie a prosto ujętego uczucia.

W Serji I. „Kultury nowej Polski" Tow. Wyd. „Ignis" wyszła książka p. H. Orszy, dająca cenne wskazówki „Jak prowadzić biblioteki wędrowne", oraz sposób katalogowania i grupowania książek w zależności od tego, dla kogo są przeznaczone.

Oscara Wilde'a „Tragedja Florencka", w świetnym przekładzie W. Rogowicza wzbogaca nasze piśmiennictwo świeżym nabytkiem nieprzemijającej wartości z zakresu literatury obcej.

Święto majowe.

OLBRZYMIE DEMONSTRACJE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

(Według katowickiej „Gazety Robotniczej").

Bodaj nigdy dotąd Górny Śląsk nie widział tak olbrzymich rzesz, świętujących dzień 1-y maja. Przy wspaniałej pogodzie tysiączne tłumy zalały ulice głównych miast na G. Śląsku, jak Zabrze, Bytom i Katowice. Przemysł wielki stał zupełnie. Świętowały kopalnie i huty w powiecie katowickim, zabrskim i bytomskim. Klerykalni wstecznicy i zacofańcy ponieśli zupełną klęskę. Klasa robotnicza na G. Śląsku pokazała, że pomimo niezgody, rozdzierającej łono klasy robotniczej na różne partje i ugrupowania, potrafiono skupić swe świadome szeregi w chwili, kiedy należało pokazać obozowi wsteczników, paskarzów i sługusów kapitalistycznych siłę i moc proletarjatu górnośląskiego. Solidarność i świadomość w dniu 1-ym maja klasy robotniczej upewnia nas, że z walki, którą nam przyjdzie w przyszłości toczyć z kapitałem i wstecznictwem na Górnym Śląsku, klasa robotnicza wyjdzie zwycięsko.

W Katowicach. Kopalnie i huty w powiecie katowickim świętowały zupełnie. Obchody odbywały się w najlepszym porządku. Udział brało około 18.000 ludzi.

W Bytomiu. Święto 1 Maja odbyło się tu w najlepszym porządku i wspaniale. Kopalnie i huty nie pracowały. Przeszło 10.000 robotników brało udział w pochodzie.

W Zabrzu. Jak zawsze, tak i obecnie pokazał powiat zabrski, że solidarność i świadomość proletarjacka nie są mu obce. Stały wszystkie kopalnie i huty, nawet i najmniejsze. Na kopalni Królowej Ludwiki w Zabrzu, jednej z największych kopalń na G. Śląsku, pracowało z 9.000 zaledwie 120 robotników. Obchody były wspaniałe i odbywały się w największym porządku. Około 30.000 osób brało w nich udział. Ogród w kasynie Donnersmarka był szczelnie nabity i tysiączne masy musiały pozostać na ulicach.

W Giszowcu. Olbrzymi ogród Giszowca zalał się tłumami, do których przemawiał tow. Biniszkiewicz. Kilkutysięczny tłum przyjął burzą oklasków rezolucję C. K. W., poczem pochód z 4-ma sztandarami i 3 orkiestrami ruszył przez ulice miasta. Następnie dano przedstawienie kinematograficzne, a wieczorem odbyły się tańce.

W Kochłowicach. Odbyła się tu demonstracja z trzech placówek przy udziale przeszło 1.000 osób. Przemawiał tow. Rumpfelt.

W Rudzie odbyło się zebranie w przepełnionej sali Boemerta i uroczyste odsłonięcie sztandaru.

W Siemianowicach uroczystość odbyła się przy udziale 5.000 — 10.000 osób. Przemawiał tow. Tyralla.

W Michałkowicach. Zebranie na sali p. Olszy. Przemawiał tow. Borys.

W Kunatowie, Bielszowicach, Pawłowie i Makoszowach. Towarzysze tych miejscowości poszli na demonstracje do Zabrza, aby się ostatni raz spotkać z tamtejszymi towarzyszami.

W Nowej wsi. Obchód wspaniały, odpowiedni do tradycji tej placówki. Przemawiał tow. Mysior.

W Dąbrówce. Pochód z lokalu Goldmana na Burowiec. Przemawiał tow. Arendarczyk.

KRAŚNIK.

(Korespondencja własna.).

Święto majowe, obchodzone tu w tym roku po raz pierwszy, wypadło uroczyście. Brali w niem udział przeważnie robotnicy rolni z Kraśnika i okolic. Do robotników i robotnic, zebranych przed Związkiem zaw. rob. rolnych, przemawiali tow. tow. poseł Dymowski, Żytek i Plewa, poczem przyjęto jednogłośnie rezolucję. Pochód, liczący kilka tysięcy osób, przeszedł przez miasteczko i zatrzymał się na Rynku, gdzie znowu przemawiali nasi towarzysze. Zabrał tu również głos jakiś komunista, który zaczął rzucać oszczerstwa na tow. Kwapińskiego, na co otrzymał należytą odprawę.

WIELUŃ.

(Korespondencja własna.).

W dn. 1 maja wszystkie warsztaty pracy były tu nieczynne. Na godz. 11 wyznaczono zbiórkę przed komitetem P. P. S. i Związkiem zaw. rob. rolnych, skąd o godz. 12½ wyruszył imponujący pochód ze sztandarami P. P. S., Zw. zaw. rob. rolnych i Zw. zaw. rob. niefachowych, z orkiestrą, wśród śpiewu pieśni rewolucyjnych. Pochód przeszedłszy przez miasto, zatrzymał się przed komitetem P. P. S., gdzie do zebranych przemawiali tow. tow. Skupiński, Sierant i przewodniczący Zw. inwalidów wojennych, ob. Polak. Rezolucję przyjęto jednogłośnie, wznosząc okrzyki na cześć P. P. S.

GRÓJEC.

(Korespondencja własna).

W manifestacji wzięło udział około 2000 osób z Grójca, oraz z okolicznych wsi i miasteczek, bez różnicy narodowości. W pochodzie powiewały sztandary P. P. S., Zw. Zaw. Rob. Roln, dozorców domowych i Rob. Spółdzielni „Przedświt" w Grójcu, oraz transparent bezrobotnych. Na rynku przemawiali tow. tow.: Giedyk, Chałupko, Bystrzyk i Rybski, poczem uchwalono rezolucję C. K. W.

PROTEST.

Koło warszawskie Sekcji akademickiej Stow. wolnomyślicieli polskich uchwaliło energiczny protest przeciw wybrykom reakcyjnych grup w dniu święta 1 maja: przeciw prowokacyjnemu zachowaniu się młodzieży akademickiej, a zwłaszcza wolnego słuchacza uniw. warsz. Opęchowskiego, który prowokował robotników okrzykami: „Bić Żydów", „precz z Żydami", oraz przeciw zachowaniu się policji.

Zagranicą.

ŚWIĘTO MAJOWE W WIEDNIU.

(Korespondencja własna).

Z dnia wczorajszego proletarjat austrjacki może być prawdziwie dumny: był to dzień ujawnienia jego potęgi i mocy. Nawet prasa burżuazyjna z pianą na ustach zmuszona jest przyznać, że obchód wczorajszy swą wspaniałością, powagą, nastrojem, ilością uczestników, przyćmił dotychczasowe.

Święto majowe jest tu świętem urzędowem. Rząd burżuazyjny i większość parlamentarna nie ośmieliły się uczynić zamachu na tę zdobycz pierwszego rządu, jaką jest uznanie 1 Maja za dzień święta Pracy, które demokratyczna republika czci jako swoje święto. Od samego też rana panował nastrój uroczysty. Sklepy pozamykane, ludzie odświętnie ubrani, tramwaje ozdobione przez tramwajarzy w zieleń i czerwone chorągiewki — wszystko nadawało miastu nastrój świąteczny. Od godziny 8 rano poczęły już pochody ściągać pod Ratusz. Z rozwiniętymi sztandarami, z orkiestrami i chórami na czele, podążały dzielnice z różnych zakątków miasta. Szli robotnicy różnych zawodów, szła młodzież z transparentami, głoszącemi hasła *walki z alkoholizmem*, szli urzędnicy, żołnierze, bezrobotni i t. d. Każdy pochód otaczała milicja, oraz poprzedzały oddziały rowerzystów. Plac Luegera, przed Ratuszem, mimo olbrzymich rozmiarów, okazał się *zbyt małym* na niezliczone tłumy. Całe dzielnice musiały się poumieszczać na placach i ulicach sąsiednich. Śmiało ilość uczestników można określić na 300 tysięcy. A były to wszystko zorganizowane pochody, a nie tłumy przygodnych gapiów, których się dokoła zebrało dziesiątki tysięcy.

Trzeba było podziwiać porządek i sprawność organizacyjną. Przez cały czas nie było ani jednego wypadku ani starcia, tramwaje nie przestawały kursować. Robotnik austrjacki wykazał prawdziwie godną podziwu karność i wyrobienie. Rozkazy milicjantów, których było napewno z 10 tysięcy, były momentalnie, bez szemrania wypełniane.

Z ośmnastu mównic przemawiali przed Ratuszem mówcy, a powitał zebrane tłumy burmistrz, tow. Reumann. Rozlegały się hasła jednolitości ruchu robotniczego, nie tej, o jakiej wrzeszczą rozbijacze moskiewscy, lecz prawdziwej, obejmującej całą klasę robotniczą świata, świadomą swych celów i wspólności walki.

Obchód robił niezapomniane wrażenie. To nie była jakaś przygodna gromada ludzi, dostojność i powaga radosna biły od tych karnych, jak armja wyćwiczonych tłumów.

Rozwiązanie manifestacji odbywało się w idealnym porządku. Po południu odbywały się obchody, uroczystości, akademje i t. d. Hasłem tego roku było m. in. odciągnięcie na ten dzień robotnika od knajpy: hasło wstrzemięźliwości. Pisałem już o tem, jakie straszne spustoszenia czyni tu alkoholizm i jak jest on rozpowszechniony. Partja chciała święto majowe związać z hasłem walki z alkoholizmem. Stąd hasła na transparentach, stąd dążenie i zręczna agitacja, mająca na celu odciągnięcie w dniu tym robotnika od szynku.

Komuniści odprawiali swe obrządki w pobliżu przed Votivkirche. Ten obchód komunistyczny był wielką kompromitacją. Jakże nikle wyglądał ten tłum, składający się z 6 — 10 tysięcy ludzi, wobec olbrzymiej manifestacji socjalistycznej! Krzyczano tam dużo, wymyślano na burżuazję (tylko nie na tę, z którą Cziczerin paktuje), wywieszono dużo sztandarów i transparentów. Obałamuceni młodzieniaszkowie, którzy stanowili większość manifestacji, nie odczuwali jej śmieszności.

Komunistom nie wiedzie się. „Zdrajcy proletarjatu", „sprzedawczycy", podług soczystej terminologji „Rote Fahne", skupiają coraz większe tłumy wokoło siebie, a panowie Frey i S-ka jakoś nie rosną we wpływach. Nie pomaga nawet oskarżenie Rennerów, Domesów i innych zasłużonych działaczy socjalistycznych o to, iż biorą „paskarskie" płace za udział w różnych „przedsiębiorstwach", np. w... *parlamencie!* Oskarżenia te wzbudziły śmiech i pogardę, a robotnicy nazwali je słusznie — łobuzerstwem.

A. Kierski.

Wiedeń, 2 maja 1922 r.

Pijawka i giez.

(Bajka).

Pijawka, którą felczer przystawił do ciała
chorego arystokraty,
wypiwszy krwi szkarłaty
z powrotem się do rowu brudnego dostała.
I nuż się chwalić,
że zdołała od śmierci hrabiego ocalić,
że za tę ofiarę szczytną
dziś w sobie ma krew błękitną.

Tu przerwał jej giez: „Miast się cieszyć — rozwódź treny:
pijawka się bezkarnie
do wyższych sfer nie garnie.
Krew błękitna czasami pochodzi z gangreny.
Ja tam miljon razy wolę
siąść na krowie albo wole,
lub choćby na prosiaku — i krew wtedy piję
coprawda nie błękitną, ani fjoletową,
lecz przynajmniej wiem, że zdrową".

Pijawka wkrótce zdechła, a giez do dziś żyje.

Juljan Ejsmond.

Na marginesie.

Mefistofel: Ja incognito wprawdzie zwykłem wojażować,
Lecz w dni galowe mogę być i przy orderze.
(z „Fausta" Goeth'ego).

Pomimo wczesnej pory, poczekalnia przy kancelarji wysokiego dygnitarza szybko zapełniała się interesantami.

Był piątek, jedyny dzień w tygodniu, kiedy wielki dygnitarz w ciągu godziny przyjmuje interesantów i petentów. Że zaś tak jakoś się zdarzyło, że przez kilka piątków z rzędu z powodu świąt, wyjazdów lub niedyspozycji dygnitarza wcale przyjęć nie było, przeto w opisywanym dniu już na dwie godziny przed 11-tą kilkadziesiąt osób z podaniami w ręku cierpliwie czkało chwili, kiedy nareszcie danem im będzie stanąć przed godności pełne oblicze tego, o którym powszechnie mówiono, że „wszystkiem trzęsie".

Wybiła 11-ta a dygnitarza jeszcze nie było. Nie było go jeszcze o pół do dwunastej, lecz woźny zapewniał, że z pewnością przyjdzie. Wreszcie punktualnie o godz. kwadrans przed 12-tą dygnitarz zasiadł w gabinecie, polecając woźnemu kolejno wpuszczać interesantów.

Pierwsza weszła starsza dama w żałobie. Niepewnym krokiem zbliżyła się do biurka, za którem siedział dygnitarz, i drżącą ręką wręczyła petycję.

Dygnitarz czytał.

— A więc pani jest wdową po ś. p. Iksińskim... bardzo, bardzo mi miło... znałem nieboszczyka... doskonale znałem... był wzorowy urzędnik... hm, hm, z emerytura rzeczywiście trudna sprawa... są przeszkody formalnej natury... wątpię, czy da się co zrobić.

Dama posmutniała i zwiesiła głowę.

— Więc nic mi pan nie poradzi?

— Nic. Żałuję niezmiernie, ale nic nie mogę dla pani uczynić. Są przepisy, rozumie pani, mocniejsze od wszelkich racji. Jedno co mogę dla pani uczynić...

Dama ożywiła się. Więc nie wszelka jeszcze nadzieja stracona.

— Słucham, proszę, — szepnęła, przeistaczając się cała w słuch i uwagę.

— Ja panią przedstawię do orderu.

— Mnie??!! — zapytała zdziwiona.

— Tak jest, panią. Skoro nie może pani otrzymać emerytury, niech pani ma przynajmniej order. Zawsze to coś znaczy.

Dama opuściła gabinet dygnitarza.

Następny petent był to urzędnik jednego z ministerjów.

Dygnitarz czytał podanie.

— Rzeczywiście, rzeczywiście... bardzo hm, bardzo przykre położenie... żona u rodziców w Krakowie... dzieci u rodziny na wsi.. pan kątem u dozorcy domu... przykra sytuacja... trzeci rok szuka pan mieszkania... ogromnie panu współczuję... ale nic panu nie poradzę... sam z wielkim trudem znalazłem mieszkanie dla siebie... fatalna sprawa... ale wie pan...

Urzędnikowi błysnęła iskierka nadziei.

— Otóż mieszkania z rękawa panu nie wytrzasnę; jedno co mogę dla pana uczynić, że przedstawię pana do orderu. Zawsze to coś.

Urzędnik podziękował. Audjencja była skończona.

Woźny wprowadził trzeciego interesanta. Był to chłop z kresów, Białorusin, wysłany do Warszawy jako delegat ludności miejscowej ze skargą na samowolę miejscowej administracji.

— A zatem powiadacie, zabrano wam cerkiew, zamknięto wam szkołę, policja bije mieszkańców, zmusza bezprawnie do robót...

— Tak, panoczku — potwierdził chłop, kłaniając się uniżenie.

— A któż tam u was starostą?

Chłop wymienił nazwisko.

Dygnitarz zamyślił się.

Hm, trudna sprawa. Z waszym starostą nie mogę zadzierać... ma plecy... nie mówcie nawet żeście do mnie ze skargą jeździli... będzie się na was gniewał.

— Tak, panoczku, co mam w domu powiedzieć?

— A powiedzcie, by władzy się słuchali i szanowali ją. A was, Hrebeniuk, ja przedstawię do orderu. Zobaczy władza u was order więcej szanować będzie.

Chłop ułapił dygnitarza za nogi, podziękował i wyszedł uradowany.

Potem kolejno wchodzili oficer-inwalida, zdemobilizowany wojskowy bez pracy, wynalazca, fabrykant z ofertą, matka od dwóch lat poszukująca zaginionego syna, finansista z projektami reorganizacji systemu podatkowego, kupiec starozakonny, któremu zabrano koncesję na handel itd., itd.

Dygnitarz dla każdego znalazł dobre słowo. Wprawdzie ani jednej prośbie nie stało się zadość ale zato wszyscy bez wyjątku petenci zostali zanotowani na liście kandydatów do orderów.

Woźny wprowadził jakiegoś skromnie odzianego jegomościa.

Petent wyłuszczył prośbę. Prosił nie dla siebie, lecz dla zasłużonego obywatela, który niezmordowaną pracą założył sieć szkół w powiecie, wybudował szpital, zebrał fundusze i wysłał do stolicy na naukę kilku zdolniejszych młodzieńców, zainicjował dom zdrowia dla dzieci robotniczych, otworzył w miasteczku bibljotekę bezpłatną i sam kształci dorosłych analfabetów oraz urządza odczyty, propagując zamiłowanie do nauki, do trzeźwości, do czystości.

— Więc o cóż tedy panu idzie? — przerwał dygnitarz.

— Zasługi obywatela tego dla kraju są tak wielkie, że rząd powinien je również ocenić i ocenie tej dać odpowiedni wyraz.

— Rząd wie o tem i ocenia.

— Uważam — wtrącił nieśmiało petent — że tak zasłużonemu obywatelowi należałby się order, no chociażby najskromniejszy. Byłoby to dlań zarazem zachętą i pobudką do dalszej pracy.

Oblicze dygnitarza sposępniało.

— Co? order? Cóż pan sobie uroiłeś, że my ordery na prawo i na lewo rozdajemy, że pierwszy lepszy obywatel będzie po ordery sięgał? Dziwne pretensje! Proszę mi więcej podobnemi petycjami czasu nie zabierać i... żegnam pana.

Interesant wyszedł jak zmyty.

Roman Boski

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 304.

Sejm Ustawodawczy nareszcie przystąpił do spisania testamentu. Ordynacja wyborcza do przyszłej Izby—pierwszego normalnego Sejmu i niestety, pierwszego normalnego Senatu, weszła w dniu wczorajszym na porządek dzienny obrad sejmowych. I okazało się, że stronnictwa największe i najsilniejsze liczbowo chcą tak ułożyć ten testament, aby najwięcej korzyści przy przyszłych wyborach wyciągnęły właśnie one. Konstrukcja projektu ordynacji wyborczej w tej postaci w jakiej został on uchwalony przez większość komisji konstytucyjnej jest taka, że faworyzuje zdobywców wielkich ilości głosów a niezmiernie krzywdzi ugrupowania średnie i głównie małe, którym odbiera prawie zupełnie szanse zdobycia mandatów w przyszłym Sejmie. Rzecznicy takiej niedemokratycznej i krzywdzącej ordynacji przyznawali się zresztą dość otwarcie do tego, że idzie im o „nierozdrabnianie" Sejmu i niedopuszczenie przedstawicieli wielu nielicznych ugrupowań — jak chcieli przekonać — właśnie w interesie... demokracji. Kiedy taka argumentacja pochodziła od ks. Lutosławskiego — nie wywołało to zdziwienia, ale nawet prof. Buzek, piastowiec, usiłował dowieść że demokracja polega na powstawaniu stronnictw wielkich, które obejmują rządy... Przy takiem pojmowaniu demokracji stać się może to, co przepowiadał tow. Liberman że wielkie stronnictwa, które walczą teraz w Sejmie o wygodną dla nich i przyjemną ordynację wyborczą, stracą swą wielkość i pożałują tego, co chcą zrobić. W przemówieniach posłów ze stronnictw włościańskich — referenta Grzędzielskiego, prof. Buzka i wyzwoleńca Bagińskiego — niezmiernie raziła ponadto niechęć do miast; absolutny brak zrozumienia, że żywiołowi miejskiemu i robotniczemu należy się zapewnienie przedstawicielstwa w Sejmie które zagrożane być może uchwaleniem ordynacji według projektu komisyjnego kiedy miasta utonełyby w morzu wiejskiem a ponadto nie byłyby w stanie powetować sobie strat przy pomocy listy państwowej. A co jest najdziwniejsze, że najbardziej zaślepionym sobkiem włościańskim okazał się radykalny p. Bagiński z „Wyzwolenia", który nawet postawił wniosek aby pięciu wielkim miastom, Warszawie, Łodzi Krakowowi, Lwowowi i Poznaniowi, które stanowią oddzielne okręgi, odebrać po jednym mandacie. W „obronie demokracji" — występowano przeciwko rzekomemu „uprzywilejowaniu" miast, powołując się na zagranicę, Francję, Czechy itp., gdzie tego „uprzywilejowania" niema, a zapomniano dodać, że stosunek liczby ludności miejskiej do wiejskiej jest tam zupełnie inny niż u nas, i że żywioł miejski i robotniczy nie potrzebuje tam ochrony przed zalewem żywiołu wiejskiego i włościańskiego.

Stanowisko Związku Polskich Posłów Socjalistycznych obszernie i wymownie uzasadniał tow. Liberman dowcipnie i zręcznie zwalczając argumenty referenta i rzeczników interesów wielkich stronnictw i włościańskich. Tow. Liberman zapowiedział ostrą walkę w obronie zagrożonych interesów miast, ludności robotniczej i mniejszych ugrupowań sejmowych. Walka ta rozegra się przy dyskusji szczegółowej, która przeprowadzona będzie już w bieżącym tygodniu.

———

Początek o godz. 10 m. 40.

Po odczytaniu interpelacji przystąpiono do obrad nad ordynacją wyborczą do Sejmu i Senatu.

ORDYNACJA WYBORCZA.

Referat komisji konstytucyjnej.

Sprawozdawca, *p. Grzędzielski:* Projekt komisyjny stanowi zwartą całość i jest zupełnie wykończony, uwzględniając wszystkie dzielnice Państwa. Ordynacja opiera się ściśle na przepisach Konstytucji, ale, chociaż kardynalną zasadą jest równość prawa wyborczego, to jednak wprowadzono pewne ograniczenia. Myśli przewodnie są takie: prawo wyborcze przysługuje tylko obywatelom Państwa. Musi być oznaczona pewna granica wieku. Do wykonania prawa wyborczego wymagane jest stałe zamieszkanie w pewnej miejscowości. Wykluczeni muszą być przedewszystkiem ci, którym można coś zarzucić pod względem godności obywatelskiej, niema natomiast żadnych cenzusów, ani majątkowych, ani naukowych.

Co się tyczy biernego prawa wyborczego, to stanowi ono wyższy wiek osób, które mogą być wybrane. Do ustępu o osobach, które popadły w kolizję z prawodawstwem jest poprawka P. P. S. i „Wyzwolenia", która domaga się, ażeby zasądzenie za czyny, popełnione z pobudek politycznych lub społecznych nie pociągało za sobą utraty prawa wybierania. Mówca sprzeciwia się tej poprawce.

Wyborcy z całej Polski wybierają 408 posłów. Jeden mandat wypada na 65.958 mieszkańców. Ordynacja opiera się na zasadzie „list związanych", które nieco krępują wyborcow, ale wymagają karności wobec stronnictw i są technicznie łatwiejsze do przeprowadzenia.

Ordynacja wyznacza każdemu okręgowi ściśle oznaczoną ilość posłów. Małe stronnictwa, które przynajmniej w 3-ch okręgach nie przeprowadziły swych kandydatów, nie mogą korzystać z list państwowych. Mówca zbija zarzut o pokrzywdzeniu miast, gdyż pięciu wielkim miastom Warszawie, Łodzi, Lwowowi, Krakowowi i Poznaniowi przyznano więcej mandatów, niżby to według dzielnika wyborczego przypadało.

Czas między ogłoszeniem a przeprowadzeniem wyborów wynosił 78 dni, gdyż chodzi głównie o przeprowadzenie wyborów uczciwe i sprawiedliwe. Co do składu komisji wyborczych i przeprowadzenia wyborów komisja odrzuciła projekt rządowy, który dawał tu przewagę władzom administracyjnym i oddała te czynności głównie czynnikom obywatelskim, z rządowych zaś uwzględniła raczej czynnik sędziowski niż administracyjny. System list państwowych spowodował potrzebę wprowadzenia państwowej komisji wyborczej. Wprowadzono, że propozycje co do składu komisji wychodzą od klubów poselskich i to tylko 8 najliczniejszych.

Co do przedstawiania kandydatów dla list państwowych ordynacja wprowadziła znaczne ograniczenia. Tylko te organizacje polityczne mogą ich przedstawiać, które w 2-ch okręgach posiadają conajmniej po 500 zwolenników, albo też 5 posłów ustępującego Sejmu.

Co do ordynacji wyborczej do Senatu, to jest ona analogiczną do ordynacji sejmowej. Komisja podwyższyła liczbę senatorów ze 100 na 102, aby uczynić zadość zasadzie, że ma ona wynosić ¼ posłów sejmowych.

Pos. Buzek: Od nowej ordynacji musimy wymagać ułatwienia stronnictwom wprowadzenia do Sejmu fachowców i utrudnienia rozbijania Sejmu na drobne stronnictwa.

Mówca broni zasady listy państwowej i podnosi jej zalety w tem brzmieniu, jak uchwaliła komisja. Aby ułatwić wyborcom dostęp do urn domaga się, żeby każda gmina była osobnym obwodem wyborczym, a jeżeli liczy ona ponad 2.000 mieszkańców, powinna być podzielona na obwody tak, żeby na każde 2.000 mieszkańców przypadał jeden obwód. Mówca oświadcza się przeciw wszelkiemu uprzywilejowaniu miast pod względem liczby mandatów.

Ks. Lutosławski podkreśla na wstępie objektywizm, jakim nacechowana była praca nad ordynacją wyborczą i brak wszelkiej ukrytej tendencji politycznej przy jej opracowywaniu. Uważa, że dostatecznym sposobem złagodzenia ujemnych stron systemu proporcjonalnego jest ograniczenie list państwowych i usunięcie od korzystania z nich zbyt drobnych stronnictw.

Mówca sprzeciwia się stanowczo poprawce P. P. S. i klubu „Wyzwolenia" do art. 3, aby dodać, że „zasądzenie za czyny, popełnione z pobudek politycznych lub społecznych nie pociąga za sobą utraty prawa wybierania". Pewne kategorje zbrodni, jak komunizm zawsze można podciągnąć pod pobudki polityczne. Co do terminów, uważa, że czternastodniowy termin reklamacyjny jest zbyt długi i siedmiodniowy zupełnie wystarczy. Chodzi wogóle o skrócenie wszystkich innych terminów do 49 dni.

Przemówienie tow. Libermana.

Referent powiedział, że ustawa ta nie przedstawia czystego systemu, i miał na myśli niezawodnie technikę wyborczą. Atoli ważniejsze jest to, że nie jest ona czystą ze stanowiska zasad demokracji, gdyż z przepisów tej ordynacji przebija tylko chęć ugruntowania zabezpieczenia i utrwalenia interesów wielkich stronnictw. Ordynacja wyborcza, która nie zabezpiecza swobodnej gry i walki interesów całego społeczeństwa na arenie parlamentarnej, jest karykaturą szkodliwą dla państwa, gdyż zmusza te interesy i idee, sztucznie wyparte lub okaleczone do walki poza Sejmem i przeciw Sejmowi. To nie jest instrument demokracji, lecz sieć ustawy nastawiona przez wielkie stronnictwa na złowienie małych i średnich stronnictw. Rybacy, którzy dzierżą tę sieć, są dwaj, którzy tu często kłócą się z sobą, ale teraz dla dokonania dobrego połowu połączyli się z sobą, aby złowić i zdusić inne małe rybki. *(Pos. Rataj:* Okonia). Pan się przerazi, przekonawszy się, że i pańskie stronnictwo może się znaleźć w tej samej sytuacji, co Okoń. (Głos na prawicy: Dobry rybak wrzuca małe rybki do rzeki). Są różni rybacy.

Uzasadniając ograniczenie liczby posłów do 408, zaprezentował referent miotłę p. Michalskiego i powołał się na przykład Stanów Zjednoczonych, gdzie istotnie wypada jeden mandat na 201.000 ludności, podczas, gdy dla naszego przyszłego Sejmu wypada jeden mandat na 65.000, dla obecnego na 50.000. Ale Stany mają około stu miljonów mieszkańców. Niemcy mają ich około 60 mil., gdyby więc parlament miał być wybierany według tego stosunku, co u nas, to byłoby posłów w Ameryce około 2.000, a w Niemczech 1.000, zaś w Chinach, które mają 320 mil., byłoby ich 3.000. Taki parlament nie byłby zdolny do pracy, bo aby parlament nowoczesny mógł pracować, liczba jego uczestników nie może przekraczać pewnego maximum i dlatego to w wielkich państwach stosunek mandatów do ludności jest i musi być inny. Ale tego stosunku nie można przeszczepiać do państw średnich, bo z drugiej strony wchodzi znów w grę inna zasada: że parlament, aby mógł dobrze pracować, musi mieć pewne minimum posłów.

W tym Sejmie jest więcej posłów, niż będzie ich w Sejmie przyszłym, a jednak nie jest ich za dużo — dowodem jest słaba praca w komisjach. (Ks. Lutosławski: To od gatunku zależy, nie od liczby). Zgoda, ale w ordynacji nie możemy narzucić wyborcom gatunku. Przy wyborach decydują często względy lokalne, partyjne, społeczne, i ludność nie kieruje się wcale tem tylko, czy kandydat ma kwalifikacje do pracy ustawodawczej. Jedyny ratunek leży w powiększeniu liczby mandatów i tego domaga się moje stronnictwo, wtedy bowiem jest większa szansa otrzymania większego procentu posłów ukwalifikowanych. Sejm polski ma prócz zadań normalnych, także zadanie dalszej budowy i unifikacji państwa, kontroli niewyrobionej biurokracji, tych zadań nie można mierzyć zadaniami innych parlamentów. Powiększenie leży w interesie wszystkich stronnictw, bo wszyscy wiemy, że posłowie uginają się pod nawałem korespondencji petentów, skarg i t. d.

Dzielnik jest tak wyrachowany, że jeden poseł będzie musiał zdobyć dwa razy więcej głosów, niż dotąd, bo około 28.000. Jest to skierowane przeciw tym stronnictwom, które reprezentują mniejszości polityczne, społeczne lub narodowe. Jest to też krzywda dla miast. Referent i p. Buzek powoływali się na przykład Anglji i Francji i twierdzili, że w porównaniu z temi państwami nasze miasta są uprzywilejowane, lecz ten przykład spalił na panewce, gdyż ludność miast wogóle stanowi większość wyborców.

P. Grzędzielski powiedział, że ordynacja zna tylko dwa cenzusy: uczciwość i wiek, ale potem — a poparł go ks. Lutosławski — otwarcie wprowadził jeszcze dwa nowe cenzusy. Powiedział, że w miastach żyje pewna część ludności, która nie ma udziału w kulturze narodowej i dlatego nie będzie miała równych praw wyborczych. Ależ ordynacja nie jest ustawą karną. Następnie: Równość jest czysto mechaniczna, bo wykoszlawia ją tendencyjny podział okręgów. Dzięki temu może się zdarzyć, że np. w Krakowie i w Poznaniu nie będzie wybrany ani jeden poseł miejscowy lub związany z temi miastami, ponieważ wskutek wielkiej liczby list wyborczych w stosunku do liczby mandatów, żaden nie osiągnie dzielnika, natomiast np. w Kozienicach gładko zostanie wybranych kilku posłów miejscowych. Komu przypadnie mandat krakowski, to będzie wtedy zależało od porządku, w jakim kandydaci są umieszczeni na listach państwowych. To jest absurd.

W podobnej sytuacji co miasta, znajdzie się warstwa robotnicza, która z małemi wyjątkami, nigdzie nie mieszka tak zwartą ilością, żeby mogła w poszczególnych okręgach zebrać ilość głosów potrzebną do zdobycia jednego mandatu. Na stronnictwa robotnicze przypada teraz przeszło miljon głosów, lecz ponieważ w poszczególnych okręgach ci tylko dojdą do wyboru, którzy rozporządzają wielką masą wyborców, może się zdarzyć, że stronnictwo, mające w Polsce miljon wyborców, nie przeprowadzi swojego wyboru ani w jednym okręgu, bo w żadnym nie zdobędzie 28.000 głosów.

Na to zdawałoby się jest taka rada: Nie dojdziecie do wyboru w okręgach, lecz na to jest dowcipne urządzenie listy państwowej, która będzie objeżdżać całe państwo i zbierać reszki głosów, z których stworzy wielką kupę głosów i podzieli je między inne stronnictwa. Toby było ładnie, gdyby przed tą listą nie stała gilotyna, która ma dwa noże, aby tem skuteczniej utrącić drobne i średnie stronnictwa. Mianowicie: małe stronnictwa muszą conajmniej w trzech okręgach przeprowadzić swoich kandydatów, a nawet i wtedy, kiedy się już tak napracowały nie otrzymują zupełnej nagrody i muszą się podzielić zdobyczą.

Hasłem tej ordynacji jest śmierć słabym—prawo do życia mają tylko silni. Jest ona skierowana przeciw miastom, przeciw klasie robotniczej i przeciw mniejszościom narodowym. A czy jest w interesie Państwa taka ordynacja, która robi wrażenie ustawy uchwalonej przeciw mniejszościom narodowym? Mniejszości te u nas stanowią 30%, przeszło 10 miljonów, a przyszłość Państwa nie leży w walce z niemi, lecz w porozumieniu. Przepisy ordynacji uniemożliwiają warstwie robotniczej i mniejszościom zdobycie sprawiedliwego przedstawicielstwa.

Panowie, jako motyw, przytaczają walkę z rozproszeniem sił i konieczność stworzenia większości. Lecz czy prawda i rozum polityczny jest monopolem wielkich stronnictw, czy wielkie stronnictwa nigdy nie były małemi, czy nie zdarzało się nigdy, że wielkie stronnictwa po jednej kampanji wyborczej, w ciągu jednej nocy, stawały się małemi? Małe stronnictwa starają się zostać dużemi, walczą z wielkiemi stronnictwami, a to oczyszcza atmosferę. Podczas walki jednego z małych stronnictw w naszym Sejmie z jednem z dużych stronnictw dowiedzieliśmy się wiele bardzo ciekawych rzeczy. Prof. Buzek powoływał się na stosunki angielskie. Ale czy w Anglji na początku było tak samo? Nie można dzisiejszych stosunków angielskich porównywać z naszemi.

Dziś większości u nas niema, ale Panowie się porozumieją, Panowie są na najlepszej drodze. W Anglji, Francji, Niemczech, państwach jednolitych narodowo, istnieje po kilka wielkich stronnictw. My mamy 15 klubów, ale różnice między niektóremi są tak subtelne, że nikt się nie może w nich rozeznać. Tem się też tłumaczy u nas ciągła emigracja i reemigracja. Np. jaka różnica zachodzi między Panami a grupą p. Dubanowicza? Ja go uważam z jego klubem za repatrjanta klubowego, który jest w stanie repatrjacji, opuściwszy dawne swoje tereny. Albo Klub Pracy Konstytucyjnej? Po co dusić tę staruszkę, która i tak skona wkrótce naturalną śmiercią. Wszystkie argumenty Panów są nieprzekonywające. Jeśli ma być uchwalona taka

ordynacja, to pożyteczniej było pozostać przy dawnej ordynacji. Zresztą małe stronnictwa nie poddadzą się i prędzej czy później rozsadzą te ramy, które panowie chcą im narzucić. Mniejszości narodowe nie uspokoją się i nie zadowolą taką ordynacją, a walkę rozpocznie się na nowo w nowym Sejmie.

Klub P. P. S. zmierzać będzie do ulepszenia ordynacji, domagać się będzie nie mechanicznego obliczania głosów, ale systemu prowadzącego do obsadzania wszystkich mandatów, umożliwienia wprowadzenia do Sejmu sił, ukwalifikowanych do pracy państwowej i zniesienia ograniczeń. Jeśli te postulaty nie zostaną uwzględnione, zmusi to nas do ostrej i bezwzględnej walki z przedłożonym projektem ordynacji.

Pos. Bagiński („Wyzwolenie"): Zasadniczo klub „Wyzwolenia" zgadza się na tę ordynację. Mówca nie widzi w niej wad żadnych, ani zbytnich ograniczeń, ani upośledzenia miast, owszem występuje nawet przeciwko wydzieleniu miast wielkich w oddzielne okręgi i domaga się odebrania miastom 5 rzekomo oddanych mandatów, natomiast dowodzi, że ordynacja ta nie jest sprawiedliwą dla miast, nie uwzględnia bowiem naturalnego wzrostu ludności w miastach. Wnosi poprawkę, żeby jeszcze dla okręgów Częstochowy, Sosnowca, Lublina, Białegostoku, Bydgoszczy i Tczewa dodać po jednym mandacie, co nie będzie wymagało dużych zmian w ustawie.

Rozprawę dalszą odroczono.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4 p.p.

Kronika sejmowa.

ZNIESIENIE GŁ. URZĘDU PRZYWOZU I WYWOZU.

Wczoraj komisja skarbowo - budżetowa uchwaliła rządowy projekt ustawy o uregulowaniu przywozu i wywozu, polegający na zniesieniu Gł. Urzędu Przywozu i Wywozu, a poleceniu regulowania tych spraw bezpośrednio min. przemysłu i handlu. Gł. Urząd przywozu i wywozu składał się przeważnie z przemysłowców i kupców i wskutek tego regulacja handlu z zagranicą prowadzona była dotychczas pod kątem widzenia kapitału prywatnego. Ustawa oddaje sprawę wyłącznie w ręce ministra odpowiedzialnego przed Sejmem.

Referował wniosek *tow. Moraczewski*. Komisja przyjęła ustawę z tą zmianą, że skreśliła, na wniosek p. Wierzbickiego, art. 8 projektu, który przewidywał jako jedną z kar na przemytników, możliwość odebrania im uprawnień do handlu i przemysłu na lat 5, broniąc w ten sposób przemytnika przed słuszną karą.

MARNOTRAWIENIE SKARBU PAŃSTWA.

Następnie rozpatrywano w dalszym ciągu budżet min. przem. i handlu mianowicie pozycję w dochodach p. t. Należność za wypożyczenie, używanie i przeekspedjowanie sekwestrowanych cystern — 680 miljonów mk.

W lutym 1919 r. Rząd zasekwestrował wszystkie cysterny naftowe i utrzymał sekwestr przez cały czas wojny. Okazało się, że z 2.800 zesekwestrowanych cystern, 1.300 należało do przedsiębiorstw krajowych, 1,500 — do zagranicznych. Rząd rozrachował się z przedsiębiorstwami krajowemi i zwrócił im cysterny w 1921 r. Zagranicą znajduje się jeszcze 1,800 cystern, częścią należących do Rządu, częścią do przedsiębiorstw krajowych. Ponieważ z tego widać, że nam należy się jeszcze 300 cystern, będących zagranicą, przeto zagranica nie śpieszy się z rozrachunkiem. Dlatego Rząd wstawił w pozycje dochodów 680 mil. mk., jako dochód z opłat za używanie tych 1.500 cystern, a w rozchody kwotę 10 miljonów mk., na ewentualny rozrachunek.

Pos. Wierzbicki, stając w obronie przemysłowców zagranicznych, zażądał skreślenia pozycji dochodu 680 mil. mk. Sprzeciwił się temu *tow. Moraczewski*, wyrażając zresztą uznanie p. Wierzbickiemu, że stanął na stanowisku międzynarodowej solidarności — niestety tylko kapitalistów. W dyskusji zabierali głos min. przem. i handlu Ossowski, p.p. Rauch, Kolischer, Kowalczuk. Pod wpływem tej dyskusji p. Wierzbicki zmienił swój wniosek, domagając się tylko, ażeby w rozchodach umieszczono również kwotę 680 mil. mk., atakując przytem tow. Moraczewskiego, jako b. prezydenta ministrów, za zarekwirowanie cystern.

Tow. Moraczewski odparł, że wprawdzie bardzo mu przykro, że nie rekwirował cystern, ale nie uczynił tego, bo na terytorjum b. Kongresówki cystern nie było, były tylko w Małopolsce i tam rekwirowała je Tymcz. Kom. Rządząca. Rozporządzenie o rekwizycji wydał Rząd Paderewskiego i był do tego zmuszony koniecznościami wojennemi.

W głosowaniu wnioski p. Wierzbickiego upadły.

Dalej komisja rozpatrywała pozycje dochodów: częściowy zwrot kredytów udzielonych dla przemysłu elektrotechnicznego — 550 miljonów. Mianowicie 19 czerwca 1919 r. M. P. i H. zawarło umowę ze spółką „Siła i Światło", powierzając jej zakup w Ameryce artykułów elektrotechnicznych za 966 tys. dolarów i sprzedaż ich krajowemu przemysłowi elektrotechnicznemu na warunkach 5-cioletniego kredytu, przyczem spłaty miały następować w dolarach. Tymczasem dolar poszedł w górę i zakłady elektrotechniczne wywierały nacisk na Rząd o ulgi w opłatach. Winne są skarbowi: instytucje komunalne 233 tys. dol. instytucje urzyt. publ. pod zarządem państwa 176 tys., przedsiębiorstwa prywatne — 542 tys. dol. Według dzisiejszego kursu dług ten w całości wynosi 3.233 miljony mk., a rata tegoroczna — 660 miljonów Min. Michalski, miękki niesłychanie wobec kapitału prywatnego, zezwolił tym dłużnikom spłacić cały dług po kursie dolarowym 600 mk. W ten sposób powstała pozycja budżetowa 550 miljonów zamiast 3 z górą miljardów, czyli p. minister Michalski podarował przedsiębiorstwom elektrotechnicznym sumę 2 miljardów 680 miljonów.

W dyskusji p. Wierzbicki stanął naturalnie po stronie Rządu. A tow. Moraczewski zaatakował b. energicznie tę pozycję i zaproponował, ażeby uznać to zarządzenie ministra tylko w stosunku do ciał samorządowych, domagając się odroczenia dyskusji nad resztą aż do szczegółowego rozpatrzenia sprawy.

W dyskusji zabierali głos p.p.: Rataj, Osiecki, Kowalczuk, Rosset, kilkakrotnie min. przem. i handlu Ossowski, który, broniąc min. skarbu, twierdził, że prawdopodobnie p. Michalski dlatego zgodził się na taką relację, że chciał szybko zlikwidować tę należność.

Dyskusję odroczono do wtorku

Kronika polityczna.

PRZED OBJĘCIEM G. ŚLĄSKA.

Wczoraj w Belwederze u Naczelnika Państwa odbyła się narada, w której brali udział prezydent ministrów Ponikowski i min. spraw wojskowych Sosnkowski. Narada dotyczyła spraw, związanych ze zbliżającem się objęciem przez władze polskie przyznanej Polsce części Górnego Śląska.

Wczoraj również w ciągu całego dnia obradowała w prezydjum Rady ministrów konferencja w sprawach związanych z objęciem Górnego Śląska. W konferencji biorą udział: prezes Naczelnej Rady Ludowej G. Śląska pos. Rymer, b. wice-minister Zygmunt Seyda, konsul Karszo - Siedlecki, przedstawiciel sztabu generalnego W. P., pułk. Piskor, referenci poszczególnych ministerjów resortowych, oraz dyrektor departamentu politycznego P. R. M. Giełżyński.

Konferencja wczorajsza stanowi wstęp do szeregu konferencji, poświęconych sprawie Górnego Śląska.

ŻYDZI A LITWA KOWIEŃSKA.

Komisja spraw zagranicznych Izby posłów Stanów Zjedn. Ameryki Półn. rozważa obecnie wniosek posła żydowskiego Sabbatha, domagający się uznania de jure państwa Litewskiego *wraz z Wilnem*.

Wiadomość tę podają dzienniki sjonistyczne, jednocześnie konstatując, że Sejm kowieński *odrzucił* art. projektu konstytucji, mówiące o prawach mniejszości narodowych. Z tej przyczyny minister do spraw żydowskich, dr. Sołowiejczyk, podał się do dymisji. Dymisji jego dotychczas nie przyjęto z powodu nieobecności prezydenta ministrów Galvanauskasa.

POLSKA WOBEC ODBUDOWY ROSJI.

Delegat polski przy Radzie Ligi Narodów, prof. Askenazy, przedłożył generalnemu sekretarzowi S. A. sir Eric Drummond'owi memorjał w sprawie roli Polski w projektowanej międzynarodowej akcji odbudowy Rosji.

Memorjał polski podkreśla przedewszystkiem warunki, które wysuwają Polskę na pierwszy plan w akcji odbudowy Rosji. Wywody dają się streścić w następujących punktach: 1) Polska posiada najdłuższą ze wszystkich państw granicę z Rosją, bo wynoszącą 1,200 klm., wskutek czego Polska posiada najłatwiejszy dostęp do Rosji. Znaczenie komunikacyjne Polski wzmaga się jeszcze przez to, iż posiada bezpośrednie połączenia kolejowe z najgłówniejszemi ośrodkami rosyjskiemi, jak Petersburg, Moskwa, Kijów, Odesa; 2) Zarówno wskutek swego geograficznego położenia, jak i wskutek 150 lat współżycia z Rosją — Polacy posiadają najlepszą ze wszystkich obcych narodów znajomość języka rosyjskiego, charakteru, potrzeb i interesów narodu rosyjskiego. W polskich archiwach i bibljotekach znajdują się najpełniejsze zbiory dokumentów dotyczących życia politycznego i gospodarczego Rosji; 3) Polska rozporządza znacznym zastępem inżynierów i techników, którzy przed wojną nietylko brali wybitny udział w życiu gospodarczem Rosji, ale nim kierowali; 4) Polska posiada znaczną liczbę kupców, doskonale obeznanych z rynkiem rosyjskim; 5) Całe gałęzie przemysłu np. przemysł łódzki, dostosowane są do potrzeb rynku rosyjskiego i dla niego oddawna pracują.

W SPRAWIE WYWOZU ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Na posiedzeniu w dniu 6 b. m. Rada ministrów powzięła następującą uchwałę: Rada ministrów ponawia uchwałę z dnia 30 marca r. b., zabraniającą wywozu poza granice Państwa żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, mąki, ziemniaków, kaszy, bydła, jaj i nierogacizny. W wyjątkowych wypadkach zezwolenia na wywóz powyższych artykułów mają być udzielane tylko za zgodą nadzwyczajnego komisarza dla zwalczania drożyzny. Certyfikaty wywozowe na te artykuły muszą być zaopatrzone podpisem i pieczęcią nadzwyczajnego komisarza dla zwalczania drożyzny. Wydane do dnia 4 marca r. b. zezwolenia na wywóz powyższych artykułów wymagają do swej ważności dodatkowego podpisu i pieczęci nadzwyczajnego komisarza dla zwalczania drożyzny. Uzyskane do 4 maja r. b. zezwolenia na wywóz mają przeto być w powyższym celu dodatkowo przedkładane w nieprzekraczalnym terminie 14 dni, w gmachu ministerjum skarbu przy ul. Rymarskiej nr. 3, drugie piętro, lokal nr. 70.

Z RADY MINISTRÓW.

Na posiedzeniu dnia 6 maja r. b. Rada ministrów postanowiła powołać komisję specjalną złożoną z przedstawicieli prezydjum Rady ministrów, ministerjum spraw wewnętrznych i ministerjum sprawiedliwości, celem zbadania zarzutów przedstawionych podczas dyskusji sejmowej nad exposé Rządu, a dotyczących postępowania władz administracyjnych. Wreszcie Rada ministrów przyjęła wniosek ministra spraw wojskowych o powołaniu lekarzy weterynarji w rezerwie na ćwiczenia wojskowe.

Kongres Międzynar. Zawodowej.

W uzupełnieniu poprzedniego sprawozdania kongresu międzynarodówki zawodowej w Rzymie podajemy w streszczeniu rezolucje w sprawie reakcji światowej, oraz wojny i militaryzmu.

Rezolucja, skierowana przeciwko reakcji stwierdza, że zobowiązania rządów wobec klasy robotniczej nie zostały dotrzymane, że przeciwnie zdobycze dotychczas osiągnięte przez robotników, zagrożone są ze strony kapitalistów, którzy pod najrozmaitszymi pozorami dążą do zniszczenia organizacji robotniczych, atakując w pierwszym rzędzie 8-godz. dzień roboczy, dalej płace robotnicze, prawodawstwo społeczne i umowy międzynarodowe.

Kongres protestuje jaknajenergiczniej przeciwko postępowaniu reakcji, przeciwko dyktaturze wojskowej, faszyzmowi, zabójstwom działaczy robotniczych, skazywaniu i więzieniu ich, praktykowanemu w wielu krajach.

Kongres wzywa wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych do wstępowania w szeregi organizacji zawodowych. Zwłaszcza robotników Rosji i Ameryki, jakoteż oddalonych krajów Azji wzywa się do urzeczywistnienia jednego frontu robotniczego w jednej organizacji światowej. Jedynie jedność organizacji i akcji proletarjackiej zmusi reakcję do odwrotu i przygotuje wyzwolenie pracy.

Co się tyczy obrony natychmiastowej interesów i swobód robotniczych kongres uchwala, że organizacja każdego kraju winna ściśle informować Biuro amsterdamskie o położeniu w danym kraju, a Biuro przedsięweźmie wszelkie kroki dla obrony materjalnej i moralnej zagrożonych związków. Hasła dnia są następujące: Obrona 8-godzinnego dnia pracy, obrona płac, obrona zdobyczy i swobód już uzyskanych.

Rezolucja zwracająca się przeciwko wojnie i militaryzmowi, brzmi tak: Kongres oświadcza, że jednym z głównych zadań ruchu zawodowego, dążącego do obalenia ustroju kapitalistycznego, jest walka przeciwko militaryzmowi i wojnie, a na rzecz pokoju, opartego na braterstwie ludów. Obowiązkiem zwłaszcza jest walczyć przeciwko wszelkiemu nacjonalizmowi politycznemu i ekonomicznemu, jakoteż zawieraniu czy podtrzymywaniu sojuszów lub ugód, mogących doprowadzić do połączonych akcji wojskowych.

Robotnicy zorganizowani winni przeciwdziałać wszelkim mogącym w przyszłości wybuchnąć wojnom zapomocą wszelkich rozporządzalnych środków, a zapobiegać wybuchom wojny przez ogłaszanie i przeprowadzanie międzynarodowego strajku powszechnego.

Kongres oświadcza, że obowiązkiem wszystkich organizacji jest prowadzenie stałej i wytrwałej agitacji przeciwko militaryzmowi i przygotowywanie mas robotniczych by w chwili odpowiedniej i na wezwanie Biura mogły stanąć do walki przez natychmiastowe porzucenie pracy.

Kongres popiera wysiłki międzynarodowych organizacji zawodowych mające na celu ustanowienie kontroli fabrykacji broni i materjału wojennego, jakoteż ograniczenie wyrobu do minimum dla potrzeb cywilnych.

Kongres zatwierdza tymczasowy komitet, utworzony w Amsterdamie w listopadzie 1921 r., jako komitet stały, składający się z członków Biura i z przedstawicieli międzynarodówek transportowców, górników i metalowców. Komitet ten będzie miał na celu kierować agitacją przeciwko wojnie i militaryzmowi.

Wszystkie rezolucje przyjęto jednomyślnie.

Delegat angielski Thorn postawił wniosek o zwołanie specjalnej konferencji przeciwko wojnie z udziałem delegatów rosyjskich, japońskich i amerykańskich. Biuro zgadza się na ten wniosek.

Oprócz poruszonych już spraw tow. Jouhaux zabrał głos w sprawie wychodźców robotniczych, zaznaczając, że organizacje robotnicze krajów dostarczających wychodźców winny zgóry porozumieć się z organizacjami krajów, do których kierują się wychodźcy. Tylko w takim wypadku można będzie bronić praw przybywających robotników i rozciągnąć nad nimi kontrolę ze strony związków zawodowych. We Francji np. jest obecnie ok. miljona obcych robotników, o których przybyciu nie zawiadomiono organizacji francuskiej.

Przed zakończeniem zjazdu tow. Merrheim zabrał głos dla odczytania protestu eserowców przeciwko wiarołomstwu sowietów, które mimo podpisania uchwały wspólnej w Berlinie, grożą 47 uwięzionym eserowcom śmiercią, oraz drugiego protestu, nadesłanego na ręce Merrheima przez grupę Szlapnikowa. Protest ten tak zw. opozycji komunistycznej piętnuje w sposób gwałtowny prześladowania związków zawodowych ze strony bolszewików.

Merrheim prosi kongres o zsolidaryzowanie się z obu protestami w chwili, gdy rząd sowiecki głosi hasła jednolitego frontu nie po to, by ono służyło interesom robotników i dążeniom socjalistów, lecz polityce własnej, zmierzającej w Genui do odrodzenia kapitalizmu w Rosji. Niech wszyscy wiedzą, że jeżeli podwoje Międz. Zaw. otwarte są dla wszystkich organizacji robotniczych — te ostatnie muszą jednak być wolne od arbitralności i dyktatury rządów komunistycznych".

Kongres oklaskami przyjął oświadczenie Merrheima.

Wybory do ciał kierowniczych dały ten wynik, że do Biura wybrano ponownie, jako przewodniczącego J. H. Thomasa, a jako wice-przewodniczących: Jouhaux, Mertensa, oraz Leiperta (nowo ustanowiona 3-a wice-prezydentura). Do komitetu zarządzającego weszli: J. B. Williams, Dumoulin, Merreheim, Madsen, Thorberg, d'Aragona, Reina, Taverlé i Żuławski (jako zastępca), Grassmann, Aufhäuser, Huber, Dürr, Jassai, Bukseg.

Następny kongres odbędzie się w Wiedniu w r. 1924.

Konferencja genueńska.

Pesymistyczny nastrój

Genua, 6 maja. (P. A. T.). — W kołach konferencji genueńskiej panował dziś nastrój pesymistyczny. Mówiono o możliwości zawieszenia konferencji. Opinję tę wyrażały sfery francuskie, belgijskie, a także i rosyjskie. Przeciwieństwa są bardzo duże. Visconti Venesta, sekretarz Szancera, oświadczył, że konferencje Lloyd George'a i Evansa z Krasinem wykazały, iż żądania kredytowe Rosji są bardzo trudne do spełnienia. Rosjanie oświadczają znowu, że wynik rokowań nie zależy wyłącznie do udzielenia im kredytów i podnoszą, że art. 7 memorjału w sprawie własności, oraz art. 11, mówiący o rosyjskiem ustawodawstwie, są dla nich bardzo uciążliwe. Gdyby warunki wyrażone w powyższych artykułach, oraz punkcie 8-ym londyńskiego raportu rzeczoznawców były wykonane, oznaczałoby to dla Rosji zaprowadzenie kapitulacji i zepchnięcie jej do roli, jaką odgrywa Turcja i Egipt. Rosja sowiecka, jak twierdzi delegacja rosyjska, nie zgodzi się na naruszenie swej suwerenności. Dalej, jak słychać z kół delegacji rosyjskiej, odpowiedź rosyjska na memorjał będzie gotowa dopiero w poniedziałek wieczorem, albo we wtorek rano, Rosjanie bowiem chcą się przed tem dowiedzieć, jakie stanowisko zajęła Francja i Belgja. Dla sprecyzowania tego stanowiska wielkie znaczenie miała dziś konferencja Barthou z Jasparem, która przeciągnęła się przez całe popołudnie. Oficjalnie informują o tej konferencji, że poglądy Francji i Belgji zostały uzgodnione. Słychać, że Barthou przedłożył Jasparowi nową redakcję art. 7-go i że należy się spodziewać, iż Belgja tę nową redakcję zaakceptuje. W ciągu dnia dzisiejszego obradował Szancer z Cziczerinem, a następnie Lloyd George z Szancerem.

Rokowania w sprawie koncesji naftowych

Genua, 6 maja. (P. A. T.). — Równolegle z naradami politycznemi, prowadzone są z Rosjanami rokowania w sprawie koncesji naftowych. Do Genui przybył finansista angielski Samuel, syn Markusa Samuela, a siostrzeniec Herberta Samuela. Z Francji przybył Gassouin. Rząd francuski oświadczył, że Gassouin nie otrzymał żadnych urzędowych poleceń i że należy uważać go za osobę prywatną. Przybył tu również podsekretarz stanu w francuskiem ministerjum rolnictwa Eynac. Pozatem bawi już od dłuższego czasu w Genui sekretarz Rockfellera. Wszystkie te osobistości mieszkają w Genui i okolicach, prowadząc rokowania, którym przypisuje się coraz większe znaczenie. Rosję reprezentuje w tych rokowaniach Krasin. Wyraził się on, że idzie tu o otwarcie wielkich pól naftowych rosyjskich. Wszelkie budowle przemysłu naftowego zostały w czasie wojny zniszczone. Potrzebna jest inwestycja wielkich sum, celem umożliwienia pracy na polach naftowych. Poszczególne towarzystwa nie są w możności podjąć się tego, muszą więc być utworzone wielkie koncerny. Krasin wątpi, czy finansiści angielscy, chociażby nawet przy poparciu rządu angielskiego, byliby w stanie zebrać tak znaczne kapitały. Chodzi o to, aby także i inne koncerny razem z angielskiemi przystąpiły do tego przedsięwzięcia. Sprawa ta zdaje się przedstawiać duże trudności i wszędzie daje się zauważyć pewna rezerwa w decyzji zapewnienia Rosji wielkich kapitałów. Krasin jest usposobiony sceptycznie i oświadcza, iż nie wie, czy uda się załatwić sprawę tę, stanowiącą ważny problem dla Rosji. Od wyniku tych rokowań zależy również, czy powiedzie się w Genui załatwić z Rosją kwestję polityczną.

Genua, 6 maja. (P. A. T.). — Ze strony angielskiej oświadczają, że wprawdzie oficjalne rokowania w kwestji naftowej nie są prowadzone, jednak istnieje możliwość nawiązania rokowań angielsko - holenderskich w sprawie utworzenia wielkiego trustu naftowego.

O usunięcie nieporozumień

Wiedeń, 6 maja. (P. A. T.). — „Wiener Mittagszeitung" donosi z Genui, że obiegają tam pogłoski o rozpoczęciu w najbliższym czasie rokowań angielsko - francuskich, celem usunięcia dotychczasowych nieporozumień.

Francja i Belgja przyjmą memorjał?

Londyn, 6 maja. (P. A. T.). — Reuter donosi z Genui, że belgijskie ministerjum spraw zagranicznych nie będzie prawdopodobnie obstawało przy swojem dotychczasowem stanowisku i że Francja i Belgja przyjmą memorjał, w przeciwnym bowiem razie Lloyd George byłby zmuszony opuścić Genuę.

Narady min. Skirmunta

Genua, 6 maja. (P. A. T.). — W związku z sytuacją, wytworzoną przez nieprzystąpienie Francji i Belgji do memorandum, przedłożonego Rosji, delegat polski, minister Skirmunt, odbył rozmowy z delegacją francuską, japońską, oraz innemi delegacjami sprzymierzonemi. Treścią rozmów tych były debaty nad ewentualnościami, jakie mogą nastąpić w dalszym rozwoju wypadków. Minister Skirmunt rzucił kilka myśli, co do sposobów, któreby pozwoliły wyjść z obecnego położenia, oraz utorowały drogę do przywrócenia jedności stanowiska mocarstw sprzymierzonych. Dziś po południu minister Skirmunt miał również dłuższą rozmowę z czeskim prezydentem ministrów Beneszem.

Wirth i Ratenau u Lloyd George'a

Paryż, 6 maja. (P. A. T.). Radjo. — Pertinax donosi do „Echo de Paris": Potwierdza się wiadomość, że Wirth i Rathenau byli u Lloyd George'a i prosili, aby im ułatwił spotkanie z Barthou. Pragną bowiem w ustnej wymianie zdań osłabić pogróżi, łączące się z dniem 31 maja. Barrere odpowiedział w tej sprawie Lloyd Georgowi, że zaraz po powrocie Barthou zakomunikuje życzenie delegatów niemieckich.

Rady Lloyd George'a

Genua, 6 maja. (P. A. T.). — Biuro Reutera donosi, iż podczas wczorajszej konferencji z kanclerzem Rzeszy Wirthem i ministrem Rathenauem angielski premjer radził z naciskiem, by wobec przypadających w dniu 31 maja zobowiązań zachowano się mądrze i z umiarkowaniem.

Dokoła konferencji genueńskiej

— Mejerowicz, zapytany przez przedstawiciela Pata w czasie obiadu, wydanego przez delegacje łotewską i estońską dla prasy, o sprawie rzekomego porozumienia się państw bałtyckich z Rosją, oświadczył, iż pogłoski o porozumieniu tem, które jakoby nastąpiło z pominięciem Polski, są nieprawdziwe.

— Prezydent konferencji genueńskiej de Facta powraca z Rzymu do Genui.

— Lloyd George oświadczył oficjalnie, że nie opuści Genui przed osiągnięciem na konferencji zamierzonych celów i pozostanie w Genui choćby do końca maja.

— Wczoraj o godz. 9 rano przybył do Genui Barthou. Jeszcze przed południem konferował on z Szancerem, następnie zaś złożył wizytę Lloyd Georgowi.

— Prezydent ministrów rumuńskich, Bratianu, wystosował do Cziczerina pismo, w którem odpiera jego zarzuty w nocie, wystosowanej niedawno do Facty.

— Delegacja rosyjska ogłosiła pismo, które jest komentarzem do memorjału rosyjskiego. Komentarz jest raczej naukowem pismem polemicznem, aniżeli dokumentem politycznym i podobnie jak dzieła naukowe, zawiera na wstępie całą bibljografję i źródła.

Rosja niedotrzymuje traktatu ryskiego

ZŁOTA NIE WYPŁACONO.

Moskwa, 5 maja. (P. A. T.). — Dnia 30 kwietnia, jako w rocznicę ratyfikacji traktatu ryskiego, upłynął prekluzyjny termin, w którym sowiety zobowiązane były wypłacić Polsce 30 miljonów rubli złotem z tytułu artykułu XIII Traktatu Ryskiego. Zobowiązanie to jednak nie zostało dotrzymane. Na kilka dni przed upływem terminu poseł polski w Moskwie złożył rządowi sowietów notę, domagającą się wskazania osoby, upoważnionej do dokonania wypłaty. Rząd sowiecki jednakże dotychczas nie udzielił w tej sprawie odpowiedzi.

UCHWAŁ KOMISJI NIE WYKONUJE SIĘ.

Moskwa, 4 maja. (P. A. T.). — Art. XI Traktatu Ryskiego przewiduje półroczny termin prekluzyjny dla wykonania postanowień mieszanej komisji specjalnej. Ponieważ od czasu pierwszego posiedzenia tej komisji ubiegło już pół roku, prezes delegacji polskiej minister Olszewski złożył prezesowi delegacji rosyjsko - ukraińskiej notę, w której stwierdził, że z 9-ciu uchwał pierwszego posiedzenia zaledwie jedna została wykonana. 3 uchwały wykonano tylko częściowo, a do wykonania reszty nawet nie przystąpiono. Uchwała wykonana dotyczy zwrotu pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, zaś uchwały wykonane częściowo — reewakuacji urządzenia Zamku warszawskiego, oraz zwrotu przedmiotów z Orużejnoj Pałaty i zbiorów p. Krosnowskiego z Petersburga. Nie przystąpiono natomiast zupełnie do wykonania uchwał w zakresie zwrotu dzwonów kościelnych, archiwów i zbiorów muzeum historycznego Tow. Opieki nad zabytkami. Poza temi 9-ma uchwałami, dotyczącemi zwrotu mienia, ani jedna z pozostałych, odnoszących się do wydania lub udostępnienia aktów ewakuacyjnych, obejrzenia na miejscu przedmiotów, podlegających zwrotowi i t. p. nie została również wykonana.

METODY SOWIECKIE.

Moskwa, 4 maja. (P. A. T.). — W sprawie reewakuacji fabryki „Rohn, Zieliński i S-ka" zaszły nieoczekiwane incydenty. Władze sowieckie nie zawahały się nawet naruszyć eksterytorjalności komisji reewakuacyjnej, usiłując postawić w stan oskarżenia jednego z ekspertów polskich. Sędzia sowiecki, u którego ekspert polski stawił się w charakterze świadka, oświadczył, że wprawdzie w Rosji niema jeszcze odpowiedniej ustawy, ale on oskarża członka komisji o nielegalne zbieranie wiadomości. W sprawie tej min. Olszewski, prezes delegacji polskiej w mieszanej Komisji reewakuacyjnej, złożył energiczny protest.

W Irlandji

KRYZYS PRZEMYSŁOWY.

Dublin, 6 maja. (P. A. T.). Havas. — Skutkiem zniszczenia znacznej ilości torów kolejowych, zastój przemysłowy wzrasta. W południowej Irlandji tysiącom robotników grozi już brak pracy.

ZAWIESZENIE BRONI.

Dublin, 6 maja. (P. A. T.). Havas. — Dail Eireann postanowił przedłużyć zawieszenie broni do środy, zabraniając w tym czasie urządzania wszelkich zebrań publicznych.

Wiadomości telegraficzne.

— Donoszą z Londynu, że przyszło do porozumienia między pracodawcami a pracobiorcami w sprawie strajku robotników przy budowie okrętów.

— Robotnicy doków okrętowych w Londynie postanowili powrócić w poniedziałek do pracy.

— „Südslavische Korrespondenz" donosi z Belgradu, że sprawa załatwienia sporu między Włochami a Jugosławją ma być przekazana Lidze Narodów.

— Były król Ferdynand bułgarski zwrócił się z prośbą do rządu czechosłowackiego o udzielenie mu pozwolenia na zamieszkanie w jego dobrach na Spiszu.

— Układy co do wymiany obywateli łotewskich, znajdujących się w więzieniach sowieckich, na komunistów, będących w ręku władz łotewskich, doprowadziły do zasadniczego porozumienia.

— Arcyksiąże Albrecht zrezygnował ze swoich praw do tronu. Arcyksiąże Otto zostaje jedynym pretendentem do tronu węgierskiego.

— W Czechach wybuchł strajk metalowców z powodu obniżenia płac przez przedsiębiorców.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 4000—4020—3995.
Dolary kanad. 3925.
Franki francuskie 365,75—366,50.
Belgja 335—338.
Berlin 14—14,20—14,05.
Londyn 17785—18060—17975.

Ruch w porcie gdańskim w kwietniu charakteryzuje zupełny brak okrętów amerykańskich; okręty bowiem amerykańskie, wiozące towar dla Gdańska, wyładowują go w Hamburgu, skąd mniejszymi okrętami towar ten wysyłany jest do Gdańska. Również okręty amerykańskie ze zbożem dla Rosji przestały zawijać do tutejszego portu, natomiast udają się do Rewla. Głównym artykułem wywozowym z portu gdańskiego jest drzewo, idące z Polski, którem załadowane są wszystkie składy portowe. Następnym artykułem wywozu był w kwietniu cement, oraz nafta i produkty naftowe. Wskutek zwiększonego wywozu drzewa z Gdańska, daje się już odczuwać brak tonażu, wskutek czego wysyłka drzewa z portu idzie powoli.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Dnia 10-go b. m. o godz. 5-ej po poł. w sali Zw. Polskich Posłów Socjalistycznych, odbędzie się posiedzenie łączne komitetów: Finansowo-gospodarczego i Propagandy wyborczej. Towarzyszy członków powyższych komitetów prosimy o przybycie.

Sekretarjat Generalny.

Do Towarzyszy przybyłych z Ameryki. Niniejszym Sekretarjat Generalny P. P. S. uprasza Towarzyszy przybyłych z Ameryki, o przybycie d. 13-go maja b. r. o godz. 5-ej po poł. do lokalu „Robotnika", ul. Warecka 7, w celu omówienia szeregu ważnych spraw.

Sekretarjat Generalny.

Dzielnica Powązkowska. We wtorek dn. 9 bm. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków.

Tramwajowa org. PPS. We wtorek dn. 9 bm. o g. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Mokotowska. W czwartek, dn. 11 b. m., o godz. 6 wiecz. tow. Kwapiński wygłosi w lokalu dzielnicy odczyt p. t. „Rewolucja w Rosji".

Prosimy towarzyszy i sympatyków o liczne przybycie.

Dzielnica Praska. We wtorek dn. 9 bm. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica N.-Bródno. We wtorek dn. 9 bm. o godz. 5 w lokalu dzielnicy, Olesińska 16, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Kolejowa Org. PPS. We wtorek dn. 9 bm. o g. 5 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu

Dzielnica Praska. W czwartek dn. 11 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, wygłosi odczyt tow. Tadeusz Szpotański n. t. „Konferencja w Genui a międzynarodowa polityka socjalizmu".

PRASA PARTYJNA.

Z dniem 2 kwietnia zaczął wychodzić w Radomiu tygodnik p. t. *„Radomianin"* organ miejscowego i okręgowego komitetu Pol. Partji Socjal.

Redakcja i administracja „Radomianina" mieści się przy ul. Piłsudskiego 11, i otwarta jest w poniedziałki, wtorki i czwartki od godz. 12 do 2 po poł.

Nowemu towarzyszowi broni zasyłamy serdeczne życzenai owocnej pracy.

Ruch zawodowy.

Warsz. Rada Zw. Zaw., Warecka 7. W środę dn. 10 b. m. o godz. 6 wiecz. odbędzie się posiedzenie Warsz. Rady Zw. Zaw. w lokalu Zw. Prac. Miejskich, Warecka 7.

Warszawska Rada Zw. Zawodowych (Warecka 7) urządza dn. *12 maja b. m. w piątek o godz. 6½ wiecz.* w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) *Odczyt dyskusyjny*, wygłoszony przez tow. posła Czapińskiego n. t. *„Jedyny front proletarjatu"*.

W dyskusji biorą udział tow. tow.: Daszyński, Barlicki, Perl, Ziemięcki, Żuławski, Kwapiński, Zaremba, Niedziałkowski, Pużak i Jaworowski.

Związki zawodowe w sprawie tej są bezpośrednio zainteresowane winny przysłać jaknajwiększą ilość członków.

Bilety sprzedawane są w Sekretarjacie Rady (Warecka 7 m. 4) od g. 6—9 wiecz. Cena biletu mk. 100.

Zw. Zaw. Dozorców Domowych, Leszno 48. Dziś o godzinie 2-ej po poł. odbędzie się ogólne zebranie członków związku. — Sprawozdanie z obecnej sytuacji strajkowej złoży zarząd związku.

Zw. Prac. Miejskich (Warecka 7 m. 4). Dziś punktualnie o godz. 4 pp. w lokalu Związku (Warecka 7) odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie woźnych szkół i ochron Wydz. IX-go, t. j. Szkolnictwa. Sprawy b. ważne.

Baczność Ślusarze! W dniu 11 b. m. o godz. 6 i pół wieczorem odbędzie się ważne zebranie w Związku, Leszno 53. Obowiązani są przybyć wszyscy członkowie, należący do Sekcji Ślusarzy. Wejście za okazaniem książeczki członkowskiej Związku. Sprawy bardzo ważne.

Zw. Zaw. dorożkarzy. We wtorek dn. 9 b. m. o godz. 11 rano w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zebranie Zw. Zaw. dorożkarzy.

Ruch kulturalno-oświatowy

Kolonje letnie dla dzieci robotniczych. Towarzysze, chcący wysłać dzieci na kolonje letnie do Żyrardowa, mogą je zapisywać codziennie w lok. „Robotnika", ul. Warecka Nr. 7. Pierwsza partja dzieci wyjedzie dn. 15 maja r. b.

Ruch spółdzielczy.

Wycieczka spółdzielcza. W poniedziałek, dnia 8 maja o godz. 10 rano odbędzie się wycieczka spółdzielcza, celem zwiedzenia zamku warszawskiego. Zbiórka o godz. 9 i pół rano przy pomniku króla Zygmunta. Bilet uczestnictwa 100 marek. Fundusz zebrany przeznacza się na Komisję Oświatową Stowarzyszenia.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 16.

Warszawa, ul. Wspólna 17 tel. 229-70.

Bogusławski Aleksander. O samorządzie, wydanie drugie, str. 32, 8-ka. Mkp. 200.

Dostojewski Teodor. Cudza żona i mąż pod łóżkiem, z rosyjskiego przełożył Sydir Twerdochlib. Str. 141, 8-ka. Mkp. 600.

Kautsky Karol. Od demokracji do niewolnictwa państwowego. Odprawa Trockiemu. Str. 122, 8-ka. Mkp. 400.

Nakładem Księgarni Robotniczej już wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Polskie Pieśni Rewolucyjne, zharmonizował na czterogłosowy chór mieszany Czerniewski Tadeusz. Cena mkp. 300.

Księgarnia Robotnicza poleca następujące nowości z ostatniego tygodnia:

Dzieje gospodarcze Polski Porozbiorowej w zarysie. Dzieło zbiorowe pod kierunkiem St. A. Kempnera. Tom II, str. 432, folio małe. Mkp. 3600.

Koreywo B. inż. Analiza robocizny. Roboty stolarskie. Str. 12, 8-ka. Mkp. 300.

London Jack. Serce kobiety. Str. 252, 8-ka Mkp. 1440.

Słoński Edward, Rykow St, Hertz Benedykt. Ad majorem N. D. gloriam. Wycieczki satyryczne. Str. 62, 8-ka. Mkp. 600.

Sprawozdanie za rok 1921 Spółdzielni Akademickiej w Warszawie. Str. 32, 8-ka. Mkp. 180.

Rozmaitości.

Stowarzyszenie żonatych księży katolickich.

We Francji utworzyło się stowarzyszenie żonatych księży. Przewodniczący stowarzyszenia ks. Adrot utrzymuje, że we Francji jest 7 tys. żonatych księży.

Podróż poślubna szachisty.

Największy z żyjących szachistów Capablanca, Kubańczyk, ożenił się w końcu ub. r., a w początkach bieżącego udał się w podróż poślubną. Podczas tej podróży Capablanca wszędzie, gdzie się zatrzymuje, daje seanse jednoczesnej gry z licznymi przeciwnikami: W Cleveland Capablanca grał jednocześnie 103 partje, z których po 7-iu godz. wygrał 102, a jedna tylko była nierozstrzygnięta. W Chicago z 58 partji, granych jednocześnie, 50 wygrał, 1-ą przegrał, 7 było nierozstrzygniętych. 15 marca Capablanca wyjechał do Europy. Tu będzie brał udział w turnieju międzynarodowym, który rozpocznie się 31 lipca w Londynie.

Piękny dochodzik

Mary Pickford, słynna artystka kinematograficzna, miała w ostatnich 2 latach — 1,123,625 dolarów dochodu.

Robotnik, zarabiający 20 centów am. na godzinę, musiałby pracować 2,265 lat, aby zarobić taką sumę.

Cudowny podział dóbr tego świata!

Głosy czytelników.

Karygodna opieszałość w wykonaniu ustawy emerytalnej.

W roku zeszłym Sejm uchwalił ustawę emerytalną. Na zasadzie tej ustawy emeryci winni byli pobierać emeryturę podług nowych stawek już od 1 października roku ubiegłego. Emeryci - sądownicy złożyli odpowiednie podania do Sądu Apelacyjnego. Sąd Apelacyjny po pewnym czasie odesłał podania do Ministerjum Sprawiedliwości. Ministerjum Sprawiedliwości po kilku miesiącach zwróciło podania do Sądu Apelacyjnego, gdzie podania leżą bez rozpatrzenia, oczekując, jak mówią, na rozporządzenie Ministerjum Skarbu.

Czy władze wykonawcze nie rozumieją, że ustawa emerytalna była wywołana konieczną potrzebą i że przez swoją opieszałość pozbawiają emerytów (przeważnie kobiety) środków do życia.

Ł.

Młyny na podwórzach.

W Nr. „Robotnika" z dn. 30 kwietnia zamieściliśmy podanie lokatorów domu przy ul. Ogrodowej Nr. 7 o usunięcie młyna z podwórza. Podanie było wesołe, ale sprawa bynajmniej nie jest wesoła. Otrzymujemy obecnie list podobnej treści od lokatorów domu przy ul. Pańskiej Nr. 109. List ów brzmi: To samo dzieje się na podwórzu domu przy ul. Pańskiej Nr. 109 z tą tylko różnicą, że młyn zatruwa życie jeszcze większej liczbie robotników, bo przeszło 70 lokatorom, również i lokatorom sąsiedniego domu. Podwórko nasze jest małe, posiadające zaledwie 12×10 m. przestrzeni, a w środku znajduje się budynek, w którym się mieści młyn, pędzony zapomocą prądu elektrycznego dwóch czy trzech motorów, o sile kilkunastu koni każdy i czynny dzień i noc bez przerwy, wskutek czego jesteśmy pozbawieni snu w nocy, a spokoju w dzień. Podwórko i brama zatarasowane są ciągle furmankami; w nocy i we dnie słychać bez końca krzyki i nawoływania. Pozbawieni jesteśmy świeżego powietrza, bo nie możemy otwierać okien, wskutek kurzu, jaki powstaje przy czyszczeniu i mieleniu zboża. Wszędzie gnieździ się robactwo, myszy, szczury i t. p. W ten sposób mordujemy się już drugi rok.

Wiedzą o tem już przedstawiciele władz warszawskich, ale nikt nie reaguje na nasze skargi.

Gdy rozgoryczeni lokatorzy zebrali się na podwórku, skarżąc się, że dzieci nie mogą zasnąć, przychodzili policjanci i robili dochodzenia, kto z lokatorów najbardziej hałasują i jeszcze grozili nam, że nas wsadzą do kozy. A gdy jeszcze w grudniu ubiegłego roku, na naszą prośbę, wniesioną do komisarza Rządu o skasowanie młyna, przysłano do nas w tej sprawie komisję, nie uwzględniła ona wprawdzie naszej prośby w całości, ale orzekła, że młyn może być czynny tylko w dzień, a nie w nocy. Tymczasem dowiedziawszy się o tem, młynarze postarali się o jakieś „pozwolenie" i młyn w dalszym ciągu funkcjonuje w nocy. Zaś w Min. pracy na skargę naszą odpowiedziano nam, że nie można „ludzi pracujących w młynie pozbawiać pracy", oraz że p. Klott nie podziela naszych żalów.

Niedaleko nas przy ul. Prostej Nr. 10 znajduje się również młyn, ale tam ludzie nie mieszkają i nie zatruwa on nikomu życia. Przytem młyn ten nie jest czynny w nocy, a i w dzień nie zawsze. Czyż nie możnaby przenieść tam robotników i zboża z naszego młyna?

Lokatorzy z domu przy ul. Pańskiej Nr. 109.

Widzimisię p. dyrektora fabryki „Union".

Kapitaliści i fabrykanci starają się wyzyskać obecny kryzys w przemyśle, żeby pozbyć się robotników, którzy im się nie podobają. Ostatni taki fakt wydarzył się w fabryce tytoniu „Union". Wyrzucono tam na bruk szereg robotnic. Nie powodowano się przy tem koniecznością, lecz jedynie widzimisię p. dyrektora, gdyż wydalono robotnice, które najdawniej pracują, pozostawiając nowoprzyjęte, a ostatnio przyjęto nowych 5 robotnic, które dotychczas wcale nie pracowały w tej fabryce. O fakcie tym zawiadomiono Inspektorjat pracy.

Gdy przed dwoma laty Zarząd firmy chciał usunąć p. dyrektora, ten zwrócił się o poparcie do robotnic. Wtedy wszystkie robotnice ujęły się za dyrektorem. Dziś p. dyrektor odwdzięcza się im, wyrzucając na bruk i pozbawiając kawałka chleba.

Taki to los robotnika!

W.

Kronika.

Wzrost kosztów utrzymania w kwietniu. Komisja dla badania kosztów utrzymania złożona z przedstawicieli Rządu, organizacji pracowników i przedsiębiorców— na posiedzeniu swojem w dniu 6 b. m. ustaliła, iż koszty utrzymania rodzin pracowniczych w kwietniu r. b. w porównaniu z marcem wzrosły o 11.97%. Przedstawiciele pracowników zgłosili votum separatum. W najbliższym numerze zamieścimy dłuższy artykuł oświetlający tę sprawę.

Ciągnienie miljonówki.

W dniu dzisiejszym wylosowano Nr. *4,270.321,* zakupiony w P. K. O. w Warszawie.

Kwesta na rzecz Warsz. Tow. Przeciwgruźliczego odbędzie się dzisiaj. Ludność Warszawy winna poprzeć Towarzystwo w walce z gruźlicą, najgroźniejszym wrogiem zdrowia ludzkiego.

STAN POGODY

(według danych Państ. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 19°, najniższa + 2°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, cieplej.

Walka z lichwą letniskową. Starosta warszawski przesyła komunikat, w którym uprzedza, że właściciele i zarządcy willi podmiejskich, leżących w granicach pow. Warszawskiego, winni żądania za najem mieszkań letniskowych zapłaty niepomiernie wysokiej, będą pociągani do odpowiedzialności karnej na zasadzie art. art. 19 i 23 Ustawy z dnia 2 lipca 1920 r., przewidujących karę pozbawienia wolności do 6 miesięcy i grzywnę do miljona marek. Jednocześnie wzywa wszystkie osoby, które zetknęły się z wyzyskiem właścicieli lub zarządców willi podmiejskich do składania zażaleń na posterunkach policji w powiecie lub w biurze Starostwa Warszawskiego, Warszawa, ul. Długa 15, pokój Nr. 7.

Konkurs. Towarzystwo Naukowe Warszawskie ogłasza konkurs na wakującą posadę kustosza Muzeum przedhistorycznego im. Erazma Majewskiego. Pensja kustosza odpowiada pensji urzędnika państwowego VII klasy wraz z odpowiednimi dodatkami. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Sekretarza Centralnego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (ul. Śniadeckich nr. 8) do dn. 1 lipca rb.

Przekazy pieniężne do Francji. Z dn. 1 maja r. b. został podjęty wzajemny ruch przekazowy między Polską a Francją. Do wymiany dopuszczono tylko przekazy zwykłe. Najwyższa kwota przekazu z Francji do Polski nie może przekroczyć 200 fr. kwota zaś przekazu z Polski do Francji nie może przewyższać kwoty, dopuszczonej w wewnętrznym obrocie przekazowym. Z obrotu przekazowego między Polską a Francją korzystać mogą członkowie misji wojskowej francuskiej w Polsce i publiczność, o ile ta wykaże się pozwoleniem delegata Min. Skarbu na wysyłkę pieniędzy do Francji przekazem pocztowym.

Obserwacja zjawisk niebieskich. Tow. Miłośników Astronomji urządza w swej dostrzegalni przy ul. Chmielnej Nr. 88 w soboty, poniedziałki i środy od godz. 8 wiecz., za niewielką opłatą, obserwacje ciekawych zjawisk niebieskich. Będzie można zobaczyć: powierzchnię księżyca z górami, łańcuchami górskimi, kraterami wulkanicznymi — dawno zamarły świat; planety, jak Wenus i jej fazy, Marsa z jego zagadkową powierzchnią, Jowisza z jego atmosferą i 4 księżycami, Saturna, otoczonego pierścieniem, gwiazdy podwójne — dalekie układy słońc, mgławice, dające początek słońcom, gromady gwiazd i t. p. Szkoły, któreby zechciały wziąć udział w obserwacjach, mogą się porozumieć z dostrzegalnią w powyższych dniach lub telefonicznie Nr. 19-52. Białęcki

Odezwa nadzwycz. komisarza do spraw repatrjacji. Nadzw. komisarz do spraw repatrjacji wystosował odezwę do rolników kresowych, nawołującą do pomocy wracającym do swych siedzib uchodźcom. Zarówno pomoc ze strony rządu, jak i ofiarność społeczeństwa niezniszczonej połaci kraju jest niewystarczającą, tak, że koniecznem jest zorganizowanie bezpośredniej samopomocy wśród rolników kresowych.

a) **Opieka nad dziećmi.** Tow. gniazd sierocych wystąpiło do Magistratu z propozycją udzielenia mu pożyczki w sumie 100 miljonów marek na kupno pod Warszawą majątku ziemskiego dla urządzenia zakładu gniazd sieroców. Towarzystwo obowiązuje się spłacić pożyczkę w ciągu lat 20 i przyjąć do swych zakładów 200 dzieci z instytucji dobroczynnych Wydziału Opieki Społecznej zarządu miasta.

Zaprzeczenie. P. Wincenty Mallendowicz prosi nas o zaznaczenie, że wobec umieszczenia jego nazwiska wśród członków Centr. Narodowego Komitetu Wyborczego, zwrócił się do prezesa wspomnianego komitetu z prośbą o wykreślenie jego nazwiska z listy członków.

Zjazd b. członków P. O. W. na Wschodzie w dniach 6, 7 i 8 maja. Wczoraj o godz. 11 rano odbyło się w kościele garnizonowym na pl. Saskim nabożeństwo żałobne za rozstrzelanych, pomordowanych i poległych członków Polskiej Organizacji Wojskowej na Wschodzie. Po nabożeństwie, na którem był obecny Naczelnik Państwa ze sztabem, generalicja oraz członkowie P. O. W., wygłosił kazanie ks. kapelan Tokarzewski. Po południu odbyło się zebranie towarzyskie.

ODCZYTY I ZEBRANIA:

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych. We wtorek dn. 9 maja o godz. 7 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia b. więźniów politycznych, Daniłowiczowska 4 m. 21, odbędzie się posiedzenie nowego Zarządu Stowarzyszenia b. więźniów politycznych.

„Sądy karne bolszewickie, a sądy ludowe”. Na temat ten urządza odczyt w dniu 9 maja Two przyjaciół gimn. im. Lelewela. Odczyt wygłosi ppłk. St. Lubodziecki. Początek o godz. 8 wiecz. w Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Bilety do nabycia w Muzeum.

Muzeum Pedagogiczne. Dziś o godz. 12-ej w poł. w sali Muzeum Pedagogicznego, Jezuicka 4, odbędzie się posiedzenie doroczne. Odczytane będzie sprawozdanie Rady Muzealnej za rok ubiegły.

Sekretarjat Wolnej Wszechnicy Pol. komunikuje, że we wtorek dn. 9 bm. wykład prof. A. Czernego o literaturze czeskiej nie odbędzie się z powodu choroby prelegenta.

Zebrania pszczelarzy. Dnia 7 maja r. b. (niedziela) o godz. 2 po poł., w lokalu Okr. Tow. Rolniczego przy ul. Nalolińska 4 m. 5, odbędzie się zebranie pszczelarzy pow. warszawskiego. Zebrania takie odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, na których odbywają się pogadanki pszczelnicze i wygłaszane są referaty z dziedziny pszczelnictwa. Zarząd uprasza Szan. Publiczność — interesującą się pszczelnictwem — o liczne przybycie. Wstęp dla wszystkich jest wolny.

ZABAWY I WYCIECZKI:

Spacery parostatkami. Zjednoczona Żegluga Polska rozpoczyna w niedziele i święta jazdy spacerowe parostatkami. Dziś i jutro odchodzą parostatki co godzina do Młocin.

Majowa zabawa-koncert w Bagateli. Dziś i jutro na rozpoczęcie sezonu letniego w ogródku Bagateli odbędzie się pierwsza w tym roku wielka zabawa ogrodowa, obfitująca w wiele atrakcji, jak: loterja amerykańska, fajerwerki, poczta amerykańska i in. Przez cały czas zabawy przygrywać będzie orkiestra pierwszego pułku szwoleżerów. Po koncercie — tańce w sali zamkniętej.

Początek zabawy o godz. 7. Bilety do nabycia przy wejściu. Dochód z zabawy na rzecz Centrali Akad. Bratnich Pom.

WYPADKI.

Złoty interes. Do właściciela sklepu w Zakroczymiu Bekkera zgłosiła się jakaś elegancko ubrana kobieta i zaproponowała kupno 50-ciu rubli w złocie. Bekker natychmiast przystąpił do tranzakcji i kupił całe 50 rubli za 70 tysięcy marek. Bekker przez dwa dni cieszył się złotym interesem, jaki zrobił, a nie mogąc nie podzielić się wiadomością o takim zysku ze swymi znajomymi, pokazał im złoto, którzy stwierdzili, że złoto było fałszywe. Bekker wpadł w rozpacz i zawiadomił o oszustwie policję, ale po sprytnej oszustce już ani śladu nie było.

Przygodna dama. Nocy wczorajszej pewne towarzystwo bawiło się w restauracji „Cristal” przy ul. Brackiej 4. Jednym z zapóźnionych gości był niejaki Tadeusz Chlipalski, siedzący przy kieliszku do rana. Około godziny 5-ej rano przysiadła się do Chlipalskiego pewna dama. Po wypiciu jeszcze kilku kieliszków wspólnie wyszli oboje i skierowali się w ul. Kruczą, gdzie przed domem Nr. 22 zatrzymali się i dama poprosiła o przymierzenie na swój palec jego pierścionka. Podchmielony Chlipalski dał jej pierścionek, którego dama już mu oddać nie chciała. Wszczęła się sprzeczka, do której wmieszał się przechodzący policjant i oboje sprowadził do XIII komisarjatu, gdzie stwierdzono, że w czasie sprzeczki dama zdążyła skraść jeszcze Chlipalskiemu zegarek, porzucony jednak przez damę na ziemię w chwili, gdy stwierdzono jego brak. Damą tą okazała się Marjanna Fabjańska, która tłomaczyła się, że pierścionek wzięła sobie za towarzystwo z Chlipalskim. Została aresztowaną za kradzież. Jednocześnie sporządzono protokół na właściciela restauracji za przetrzymywanie gości na całą noc.

Napad bandycki. Pod wsią Supią pow. skierniewickiego na przechodzącego szosą Moszka Fuchsa, pochodzącego z Jeżowa, pow. brzezińskiego, napadł jakiś bandyta i przystawiwszy mu lufę rewolweru do skroni, zażądał wydania sobie pieniędzy. Przerażony Fuchs oddał mu posiadane przy sobie 30 tysięcy marek i po ucieczce bandyty zawiadomił o napadzie policję. Policja natychmiast urządziła pościg za bandytą i posiłkując się podanym rysopisem zatrzymała bandytę z bronią w ręku. Okazał się nim Leon Białek, pochodzący z Woli-Drzewieckiej. Znalezioną przy nim gotówkę zwrócono Fuchsowi, samego zaś Białka oddano pod sąd doraźny.

(m) **Krwawa bójka.** W bramie domu przy ul. Sokołowskiej nr. 14, na Woli został napadnięty przez Wojciecha Prągowskiego (Sokołowska nr. 14) i Henryka Zeaberga (Burakowska nr. 8), Piotr Dąbrowski (Sokołowska nr. 14). Napadnięty, broniąc się, dotkliwie poturbował sprawców napadu. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, Prągowskiego i Zenberga przewieziono do szpitala żydowskiego na Czystem. Stan pierwszego ciężki.

(m) **Nagły zgon.** Na ul. Grochowskiej przed domem nr. 18 Ewie Kotównie (nigdzie nie zamieszkałej i bez dowodów osobistych) zmarło nagle z niewiadomej przyczyny jej własne dziecko.

Z sądów.

Za pobieranie cen lichwiarskich.

Wczoraj w Sądzie Pokoju XV okręgu na Pradze rozpatrywana była sprawa Antoniego Żelazko i Jana Rzenotka, hurtowych handlarzy trzodą chlewną, którzy za pobieranie nadmiernych cen za trzodę skazani zostali — na zasadzie art. 19 ustawy z d. 2-go lipca 1920 o zwalczaniu lichwy woj. — na 4 miesiące więzienia każdy.

Dzięki zarządzeniu sędziego XV okr., obaj skazani, którzy do sprawy pozostawali w więzieniu prewencyjnem, po wyroku zatrzymani zostali nadal w więzieniu, pomimo założonej apelacji. Sędzia XV okr. postanowił uwzględnić prośbę skazanych o zwolnienie za kaucją, z chwilą uiszczenia ustalonej kaucji w wysokości 600 tys. mk.

Teatr i Muzyka.

Opera. Dziś o godz. 3 po poł. po cenach zniżonych „Violetta”. Dziś wieczorem „Pan Twardowski”. Jutro „Aida”.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro sztuka B. Katerwy p. t. „Igranie z ogniem”. O godz. 3 i pół po poł. po cenach zniżonych dramat W. Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy”.

Teatr Polski. Dziś i codziennie „Hamlet” Szekspira. Dziś o godz. 3 i pół po cenach zniżonych po raz ostatni „Kobieta która zabiła”.

Jutro 8 bm. w Teatrze Polskim poemat plastyczno-taneczny „Sobótki” do muzyki St. Niewiadomskiego. Początek o godz. 4 m. 15 po poł.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś i jutro po dwa przedstawienia „Kościuszko pod Racławicami”. O godz. 3 po poł. i o 8 wiecz.

Teatr Reduta. Dziś o godz. 3 i pół po poł. (ceny zniż.) „Czupurek”, wieczorem „Alchemik miłości”. Jutro o godz. 4-ej po poł. (ceny zniżone) „Fircyk w zalotach”, wieczorem „Papierowy kochanek”.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4-ej po poł. oraz w poniedziałek dn. 8 bm. o godz. 4-ej ostatnie dwa popołudniowe przedstawienia komedji St. Kiedrzyńskiego „Czysty interes”, po cenach zniżonych. „Raj zamknięty” kom. Coolusa w tłomaczeniu W. Perzyńskiego wypełni całkowicie repertuar bieżącego tygodnia.

Teatr Nowości. Dziś i codziennie „Jej wysokość tancerka”.

Teatr Komedja. Dziś i jutro „Bogaty wujaszek”.

Teatr Praski. Dziś „Bohater z nad Wisły”.

Teatr Nowy dla dzieci (ul. Marszałkowska 125). W niedzielę, dn. 7 bm. o godz. 12 i pół w poł. po raz ostatni w sezonie 3-aktowa baśń fantastyczna „Śpiąca królewna” ze śpiewami, tańcami i muzyką J. Offenbacha. Ceny miejsc od 200 mk.

Koncerty „Amerykańskie” na repatrjantów. Dziś i jutro w sali Doliny Szwajcarskiej odbędą się dwa wielkie koncerty, urządzone na sposób amerykański, które trwać będą od 5 pp. do 11 wieczór bez przerwy, a każdy program, tak jak w kinematografie, powtarzać się będzie co 2 godziny. Ceny miejsc nadzwyczajnie niskie (krzesła po 300 mk.).

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Corso—Nirwana — „Królowa róż”.

Nie można niestety zachwycić się ani treścią, ani nawet wykonaniem tego filmu.

Scenarjusz jest banalny, bez najmniejszego zacięcia dramatycznego napisany, typy bezbarwne, przeszarżowane sytuacje. Przeciągnięta zbytnio struna tragizmu dała całemu obrazowi mdły ton sentymentalizmu.

Rażą niedopatrzenia reżyserji. Np. w tekście podaje autor obrazu, iż bohaterka wchodzi z więzią róż — tymczasem na ekranie widzimy wyraźnie nie róże, a chryzantemy. Takich błędów jest więcej, a przecież niezawsze liczyć można na publiczność, pozbawioną daru spostrzegawczego. **Ika.**

Stylowy. — Bzik miljardów.

Żywy, wesoły i niezwykle pomysłowy film ten jest prawdziwem arcydziełem humoru.

Zręcznie prowadzona intryga trzyma uwagę widza w ustawicznem napięciu, sytuacje komiczne wywołują wybuchy niepohamowanego śmiechu. Subtelny dowcip okrasza całość efektowną i zajmującą. Najbardziej zgryźliwym ozębnikom rozjaśni się oblicze dzięki umiejętnej grze artystów, odtwarzających role charakterystyczne. Niechaj więc śpieszą znudzeni i smętni po śmiech do Stylowego. **Ika.**

POKWITOWANIA.

Na kolonje letnie dla dzieci robotniczych.

St. Ludek mk. 5000.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

Zamiast wianka dla zmarłego tow. Lechockiego. Zw. Zaw. Robotników Elektrowni Warsz. mk. 10,000.

Na inwalidów.

Za uniknięcie nieszczęśliwego wypadku, Szyja Uszer Bajnberg mk. 1000.

Za niezastosowanie się podług regulaminu Związku, M. Fijewski mk. 3000.

Na repatrjantów.

M. C. mk. 1200.

Na fundusz wyborczy.

Za rozmowy telefoniczne, Księgarnia Robotnicza mk. 540

Na „Nasz Dom” w Pruszkowie.

Z powodu ubliżenia tow. Kołodziejskiemu, przyznając się do winy — Augustyniak mk. 3000.

Dziś t. j. d. 7 maja r. b.

o godz. 11 rano w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 6, I-sze piętro, odbędzie się dalszy ciąg Walnego Zebrania Członków Kooperat. p. n. Zrzeszenie Wytwórcze „STAL".

We wtorek dn. 9 maja o godz. 7 wiecz. w lokalu Centr. Zw. Prac. Handl. (ul. Nowolipki 38), **odbędzie się zbiorowy odczyt p. t.**

W Przededniu Zjednoczenia Ruchu Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych.

Referować będą: **A. Ostrowski, S. Amsterdam, J. Dutlinger i J. Lewartowski.**

Urząd Prokuratorski podaje do powszechnej wiadomości.

1922 r. 22 marca Sąd Okręgowy w Warszawie na sesji w Żyrardowie, rozpoznawszy sprawę Jakóba-Joska Szwajcera, osk. z art. 51 K. K. i art. 2 Dekretu z dnia 30 stycznia 1919 r. Nr. 130, na mocy art. 26 cz. 28, 30, 32, 33, 41, 43, 52 i 54 ust. z dnia 2 lipca 1920 r. 61-62 art. przep. o koszt. 3 ust. 771, 776, 976 i 999 U. P. K. **orzekł:** mieszkańca Mszczonowa, Jakóba-Joska Szwajcera, syna Abrama i Toby, lat 56, skazać na sześć miesięcy więzienia z pozbawieniem praw w myśl art. 30 K. K. na 50.000 Mk. grzywny z zamianą w razie niewypłacalności na dwa miesiące więzienia dodatkowego, na 5.200 Mk. opłaty sądowej i uiszczenie kosztów sądowych ze skutkami z art. 999 U. P. K. Dowody rzeczowe: kocioł, oziębialnik, dystylator, rurkę, lejek, 3 butelki ze spirytusem i beczkę skonfiskować na rzecz Skarbu. Krótką treść niniejszego wyroku ogłosić na koszt skazanego w „Monitorze" w „Kurjerze Porannym" i w „Robotniku" oraz wywiesić na przeciąg dni 14 na domu Lejzora Wolfsztajna w Mszczonowie.

Prokurator w z. **Wójcicki**

Sekretarz (—)

Komitet Wyborczy

do władz łączących się Oddziałów Warszawskich Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych w Polsce, Zielna 25 i Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Handlowych w Polsce, Nowolipki 38,

podaje do wiadomości ogółu członków obu Związków co następuje:

1) **Sekretarjat Kom. Wyb. (Zielna 25)** załatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres pracy Kom. Wyb. w dnie powszednie **od godz. 6-ej do 7.30 wiecz.** Informacji udzielają również sekretarze K. W. w godz. biurowych w obu lokalach Związkowych.

2) Ostateczny **termin składania list** kandydatów do Władz Związku upływa **dn. 11 maja, o g. 8-ej wieczorem.**

UWAGA! Szczegółowy regulamin wyborczy jest wywieszony w obu lokalach Związkowych.

3) **Walne Zebranie Zjednoczeniowe** członków obu Związków odbędzie się **w środę 10 b. m.** punktualnie o g. 8-ej wiecz. w sali **teatru Kamińskiego** przy ul. **Obożnej 1/3.**

4) **Wybory** do Władz Zjednoczonego Zw. Zaw. Prac. Handl. i Biur. w Polsce odbywać się będą **od dnia 14 do 19 maja** włącznie, a mianowicie: **dn. 14, 15 i 16 maja w lokalu Związku Nowolipki 38, dnia 17, 18 i 19 maja w lokalu Związku, Zielna 25.**

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.